Nr. 6. We Lwowie, Piątek dnia 9. Stycznia 1880 Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu., Serbii po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 8. stycznia.

(Rozpacz *Starej Pressy*. — Nieznaczne a jednak pełne wagi ruchy wojsk moskiewskich. — Linia Ryga-Brześć. — Front ku Austrji. — Zwycięztwo finansowe gabinetu Taaffego. — Ze stronnictw węgierskich. — Delegacja węgierska a Bośnia).

„Dziwnie jesteśmy wytarci, zużyci, zblamowani", pisała przed kilku dniami *Stara Presse*, nie będąca już organem ministerstwa, pozwalająca więc sobie na karygodny pessymizm. Wiadomo zaś, że organa rządowe są zawsze pełne optymizmu. „Dziwnie więc jesteśmy zblamowani, mówiła ona. Aby nas rozruszać, potrzeba chyba rewolucji na wielką skalę, wojny co się zowie, albo conajmniej królobójstwa. Do zamachów już przywykliśmy i straciły one dla nas całą swoją pieprzność. Nie wzruszają nas też rzeczy wielkie, doniosłe, nawet niepewne, tak jak np. geologiczne przewroty, jeżeli odbywają się powoli, stopniowo. Ktoby rok lub dwa lata temu przepowiadał, że między Niemcami a Moskwą dójdzie do nieprzyjaźni, albo że Moskale zaczną się ubiegać o przyjaźń Polaków, uważanym byłby za warjata; dzisiaj oba te fakta przyjmujemy z zimną krwią, jako rzeczy zupełnie naturalne. Przed rokiem pierwszy lepszy artykuł inspirowanych organów niemieckich lub moskiewskich, taki, jakie się dzisiaj codziennie pisze, byłby wywołał panikę na giełdach i zatrząsłby w posadach całą Europą. Dzisiaj z historjozoficznym spokojem przypatrujemy się, jak Moskale, dążąc do zaskarbienia sobie Polaków, nadają nowy, o wiele niebezpieczniejszy zwrot panslawizmowi, i wyczekujemy chwili, kiedy dwa najliczniejsze żywioły etnograficzne Europy zetrą się w walce śmiertelnej."

I niezaprzeczenie jest wiele prawdy w tym rozpaczliwym jęku żydowsko-niemieckiego organu. Wszystko przemawia za tem, że gotują się naprawdę wypadki wielkiej doniosłości dziejowej, o wiele większej niż ostatni podział Turcji, a przecież Europa dziś zimno i spokojnie ich wyczekuje, z abnegacją taką, jaką się ma wtedy, gdy się widzi, że losowi zabiedz drogi nie można.

W rzędzie tych wypadków nie stawiamy naturalnie sprawy pogodzenia się Moskwy z Polską. Niemcom skóra drży z tego tytułu i dla tego przypisują tej sprawie realne znaczenie. Dla nas dopóty ona nie będzie miała żadnej wartości, dopóki Moskale czynami nie udowodnią, że chcą odpokutować zadane nam krzywdy. A czynów tych dotąd nie widzimy wcale, jeno frazesa czcze i puste.

Za to nie możemy lekceważyć coraz bardziej naprężających się stosunków Moskwy do Niemiec i Austrji, zwłaszcza że ze sfery zamiarów przechodzą one w sferę czynów i odbijają się już na rozmaitych militarnych pracach, przygotowujących starcie i będących jego zwiastunami. Dzisiejsza poczta przyniosła nam kilka w tej mierze przyczynków. — Naraz w kilku dziennikach, w *Daily Telegraph*, w *Pesti Naplo*, w *Egyetertes*, w *Hamb. Correspondent* — pojawiły się artykuły fachowego pióra, widocznie inspirowane, zwracające uwagę na nieznaczne, a jednak bardzo doniosłe ruchy wojska moskiewskiego, mające na celu skoncentrować je ciężarem w rejonie granic Austrji i Niemiec.

Uderza przedewszystkiem, że wybitnym tych ruchów celem jest ustawienie frontu koncentracyjnego ku zachodowi, spotęgowane przez powiększenie efektywnego stanu armii o wiele większe, aniżeli wymagają tego luki utworzone ostatnią wojną. Moskwa więc zbroi się, a nie jeno pracuje nad zabliźnieniem ran. W ostatnich n. p. paru tygodniach pomnożyła ni z tego ni z owego rezerwę o całe cztery dywizje piechoty i dwie dywizje kawalerji, i owe dodatkowe dywizje skoncentrowała dokoła Mińska, Białostoku i Kijowa. Tym sposobem militarna linia rezerwy, frontem przeciw Niemcom skierowana, a idąca od Rygi przez Dynaburg do Brześcia i Białostoku posiada obecnie siłę, jakiej nigdy nie miała w dziejach, składa się bowiem z 17 dywizyj piechoty, 5 dywizyj kawalerji i 4 brygad artylerji, innemi słowy z 339 batalionów piechoty, 176 szwadronów kawalerji i 534 dział. A dodajmy — opierając się ciągle w tych obliczeniach na artykułach wspomnianych powyżej dzienników, że efektywny stan tych batalionów i szwadronów podniesiony został o 30 do 40% po nad normalną stopę wojenną, nie pokojową.

Można więc siły, rozstawione na linii Ryga-Brześć szacować na pół miljona. Nie zaniedbuje także Moskwa regulaminu mobilizacyjnego i środków komunikacyjnych. Korzystając z doświadczeń zdobytych podczas ostatniej mobilizacji, wypracowała podobno nowy regulamin tak, że do dwóch tygodni, a najdalej do miesiąca, 19 dywizyj piechoty a 9½ dywizyj kawalerji zmobilizować jest w stanie. Bierze się także do budowy nowych kolei, które wychodząc od Modlina i Brześcia, środkiem rozchodzić się będą do granic Galicji i Kalisza. Przeciw Austrji mniejsze podobno siły skoncentrowała Moskwa. Charakterystyczną jest jednak rzeczą, że w tej koncentracji główny nacisk położyła na przerzucenie swej linii frontowej, a więc na pozycje oparte o Miechów, Częstochowę i Pińczów. Dokoła zaś lewego skrzydła, czyli Równa, Kijowa, Kamieńca zgromadziła przeważnie kawalerję i wzmocniła tylko rezerwy. Widocznie więc na odcięcie Galicji od reszty Austrji liczy ona w pierwszych swych militarnych ruchach.

Pierwszy krok finansowy gabinetu Taaffego wypadł szczęśliwie. Szło o sprzedanie renty papierowej w sumie 15 mil. złr. Ministerjum nietylko pierwszorzędne matadory finansowe, ale i drugorzędne zaprosiło do ofert — i otrzymało oferty tylko o drobny dziesiętny ułamek niższe od najwyższego kursu dnia poprzedniego. W porównaniu z zeszłorocznem sprzedaniem takiejże sumy, otrzymano teraz o 9 prc., tj. o 1,600.000 złr. więcej. To jest odpowiedź królów i książąt finansowych na powołanie gabinetu, centralistom niemiłego, i na przyjęcie ustawy wojskowej.

Pester Lloyd usilnie pragnie nakłonić ligę opozycyjną, aby zaniechała swej osobistej ansy do Tiszy. Skoro sprawy ugody z Przedlitawią i przesilenia wschodniego, w których właśnie wybuchła secesja, już są uprzątnięte, więc na podstawie faktów dokonanych można szukać nawiązania porozumienia; kilka niezdolnych ministrów ustąpiłoby, robiąc miejsce znakomitym członkom ligi. Czy się ta sprawa uda, wielkie pytanie.

[illegible] delegacji węgierskiej. Delegacja ta ma zażądać przedłożenia bośniackiego etatu urzędników i szczegółowego sprawozdania o finansowem położeniu prowincyj okkupowanych. Dziś zapewne także pp. Tisza i Pechy (węg. minister komunikacyj) przybędą do Wiednia.

W sprawie kolei Albrechta.

Rozeszła się pogłoska, że Rada zawiadowcza kolei Albrechta miała już uchwalić przeniesienie dyrekcji ruchu ze Lwowa do Stryja. Pogłosce tej nie dajemy jeszcze wiary, gdyby się jednak sprawdzić miała, gdyby istotnie podobna uchwała miała być przedłożoną rządowi do zatwierdzenia, to Koła polskiego obowiązkiem być powinno użyć całego swego wpływu, by do zatwierdzenia tej uchwały nie przyszło.

Sprawę tę traktowano dotąd jako czysto lokalną, dotyczącą bezpośrednio dwu tylko miast Lwowa i Stryja. Otóż zapatrywanie takie jest niewłaściwem, gdyż tu nie chodzi tylko o interes stolicy, ani też z drugiej strony o interes Stryja; sprawa ta dotyczy całej Galicji, ponieważ na dnie niewinnego na pozór przeniesienia dyrekcji do Stryja kryje się zamiar powolnego zwinięcia zarządu w kraju i powolnej centralizacji wszystkich agend ogólnej administracji kolei we Wiedniu.

Projekt przeniesienia dyrekcji ze Lwowa do Stryja wyszedł od nowo mianowanego sekretarza kolei Albrechta, dr. Liharzika, w pozornym celu oszczędności. Że ta rzekoma oszczędność jest tylko pozorną i zręczną fintą pana sekretarza, to łatwo pojąć, skoro się zważy, że na tej operacji kolej Albrechta zaoszczędzić ma podług obliczeń pana sekretarza niespełna 3000 złr. Kwota ta zbyt jest drobną, by mogła być stanowczym i jedynym argumentem za tak radykalną zmianą, która naruszając żywotne interesa kupców lwowskich i przemysłowców, nawet samej kolei szkodę przynieść musi, kolej bowiem pozbawiając się bezpośredniego kontaktu z główną swą klientelą, znaczną część tej klienteli odstręczy. I o tem pan sekretarz wie zapewne dobrze, ale jemu chodzi głównie na razie tylko o przeniesienie dyrekcji ruchu, bo dokonawszy tego, łatwo mu potem przyjdzie zredukować dyrekcję do zwykłej inspekcji ruchu, centralizując powoli dyrekcję w Wiedniu. Do tego zamiaru nie przyznają się wprawdzie oficjalnie ani dyrekcja ruchu ani zarząd centralny w Wiedniu i przyznać się nie mogą, ale tendencja ta jest zbyt jasną, aby się ukryć mogła. Protestować więc musimy jak najmocniej przeciw temu a zamiarom pana Liharzika nie wahamy się nazwać potwornym wobec tego, że właśnie w tej chwili kraj domaga się przeniesienia centralnych zarządów kolei galicyjskich do Lwowa. Jeżeli Czechy mają zarządy kolei czeskich w Pradze, Austrja dolna i górna w Wiedniu, słusznie więc należy się nam, abyśmy zarządy kolei naszych mieli w kraju.

Nieoględnością byłoby ze strony naszej delegacji, gdyby nie umiała przeszkodzić zamiarowi pana sekretarza kolei Albrechta. Jeżeli już na razie nie mamy siły do natychmiastowego skoncentrowania władz centralnych kolejowych w kraju, to nie godzi się obojętnem okiem patrzeć na widomy zamiar przeniesienia z kraju tego, co już jest w kraju. Po przeniesieniu dyrekcji kolei Albrechta do Stryja i zakwaterowaniu urzędników rozpoczną się reorganizacje i redukcje. Dyrektor i urzędnicy dyrekcji będą jeździć do Lwowa w rozmaitych sprawach administracyjnych i komercjalnych, aż w końcu będzie się zarząd widział zmuszonym naznaczyć ajenta komercjalnego we Lwowie, — ustawa przepisuje prowadzenie ksiąg grantowych przy tabuli lwowskiej, zkąd wydatki na jazdy referenta dyrekcji lub renumeracja dla którego z adwokatów lwowskich, przez co stopnieje owa oszczędność do zera; urzędnicy kolejowi utyskiwać będą na złe pomieszkania i na brak szkół. Dość że w końcu te powody posłużą za pozór konieczności uszczuplenia i zwinięcia dyrekcji ruchu. Po roku oddali się kilku prowizorycznych funkcjonarjuszów, w Stryju zostanie inspektor, wyższy inżynier dla spraw naglących, dyrygent wozów, kontrolor kas i zarządca materjałów, a zarząd jako taki przeniesie się nieznacznie do Wiednia.

W zarządzie centralnym w Wiedniu już dziś funkcjonuje dwudziestu kilku urzędników, podczas gdy przy otwarciu ruchu na kolei Albrechta był tylko techniczny i administracyjny referent przy Radzie nadzorczej we Wiedniu z bardzo ograniczoną liczbą urzędników rachunkowych i pomocniczych.

Myśl pana sekretarza jest z jego stanowiska bardzo racjonalną. Powiada on: oszczędność ta uczyni inspekcję ruchu w Stryju zbędną i uprości administrację szczegółową, przyczem rezerwuje się prawa Rady nadzorczej kontroli wydatków w ogóle i zawiadywania przedsiębiorstwem w głównych zarysach.

Posłuchajmy, co o tem wszystkiem mówią statuta akcyjnego Tow. kolei Albrechta z r. 1872.

§. 4. Siedziba Towarzystwa aż do dnia otwarcia ruchu znajduje się we Wiedniu. Po otwarciu ruchu przeniesioną zostaje siedziba, jeżeli tego zarząd państwowy wymagać będzie, do Lwowa. A §. 5 pod b. powiada: Towarzystwo akcyjne kolei Albrechta wchodzi w życie, skoro firma razem ze statutami zostanie zaprotokołowaną w sądzie handlowym wiedeńskim i w sądzie krajowym we Lwowie.

§ 38. orzeka, że zmiany statutów mogą być uchwalone tylko większością dwóch trzecich głosujących, a §. 30 w końcowym ustępie powiada, że uchwała jeneralnego zgromadzenia, zmieniająca statuta, potrzebuje potwierdzenia przez rząd, aby się stała prawomocną.

Z przytoczonych postanowień statutów akcyjnego Tow. kolei Albrechta wynika zatem:

1) że rządowi przysłuża prawo bez wszelkiej restrykcji, przeniesienia siedziby Towarzystwa do Lwowa;

2) że tak rząd jak i pierwotni założyciele pragnąc zachować zarząd kolei w kraju, umieścili w statutach jako warunek wejścia w życie Tow. akcyjnego zaprotokołowanie filii (Zweigniederlassung) Towarzystwa we Lwowie, w myśl art. 212 ustawy handlowej z 17. grudnia 1862;

3) że w celu przeniesienia dyrekcji ruchu, jako filii Towarzystwa do Stryja, potrzeba zmiany statutów, bo należy albo wykreślić ze statutów obowiązek protokołowania filii we Lwowie, albo uchwalić zaprotokołowanie tejże do rejestru handlowego przy sądzie obwodowym samborskim;

4) że do ważności uchwały jeneralnego zgromadzenia co do zmiany statutów potrzeba potwierdzenia ministerstwa handlu.

Z tego wywodu pokazuje się, że zwinięcie dyrekcji ruchu we Lwowie nastąpić mogłoby legalnie jedynie za zezwoleniem jeneralnego zgromadzenia akcjonarjuszów, oraz pokazuje się, że pan Licharzik pomysłem swoim rzucił rękawicę nietylko opinii publicznej, ale i akcjonarjuszom towarzystwa, którego jest urzędnikiem.

Zanim mu się to uda, zanim się dyrekcja ruchu niejako zawieruszy i znikie po przeniesienia do Stryja jak kamfora, obowiązkiem jest użyć wszelkich sposobów, by nie dopuścić takiej podstępnej centralizacji władzy kolejowej w Wiedniu.

Mieszkańcy Stryja może nie będą zadowoleni na razie z naszych uwag, ale niechaj będą przekonani, że oni pierwsi się rozczarują, bo najdalej do roku znikną im ci, dziś tak upragnieni lokatorowie.

Delegaci nasi, skoro powrócą do Wiednia, powinni, bo mogą a mają do tego prawo i obowiązek, wymódz u rządu, by w myśl §. 4. statutów Tow. akc. kolei Albrechta przeniesioną została siedziba centralnego zarządu kolei z Wiednia do Lwowa. Będzie to sprawiedliwa odpowiedź na przedwstępny pomysł p. Licharzika, który ma odwagę w dzisiejszej chwili dążyć do zwinięcia istniejącego już zarządu filii. Takiem tylko radykalnem postawieniem kwestji można zniweczyć zgubny zamiar pana sekretarza, a przecież rząd nie może mieć żadnego powodu opierać się naleganiu słusznemu reprezentacji kraju.

Pozwalamy sobie w końcu zwrócić uwagę naszej reprezentacji we Wiedniu na okoliczność, iż sprawa ta w bliskiej przyszłości nabierze większego znaczenia, ponieważ prędzej czy poźniej, rozpocznie się budowa linii Stryj-Munkacz lub Zagórz-Grybów, a w konsekwencji kolej Albrechta stanie się zawiązkiem nowej linii transwersalnej galicyjskiej, i wtedy będzie to rzeczą wielkiej wagi i doniosłości dla kraju, by zarząd kolei miał siedzibę swą we Lwowie, a to tem bardziej, że wchodząca w tę kombinację kolej Łupkowska ma tylko inspekcję ruchu w Przemyślu, której nie bez powodu i nie bez celu nie nadano tytułu dyrekcji.

W końcu zwracamy się do obywateli miasta Stryja, by im powiedzieć, że niech po głębszem zastanowieniu się nad tą kwestją, przestaną marzyć o jakichś nadzwyczajnych korzyściach dla siebie, i niech raczej pod hasłem *salus rei publicae summa lex* przyłączą się do tych, co petycjonują za przeniesieniem centralnego zarządu kolei Albrechta z Wiednia do Lwowa.

Korcspondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 5. stycznia.

Na porządku dziennym artykułów prasy niemieckiej i to półurzędowej stoi obecnie sprawa przyszłej wojennej z Moskwą rozprawy. Piszą obecnie nietylko o fortecach niemieckich na wschodniej granicy, ale czasopisma rozbierają plany przyszłej kampanii.

Maszerują więc przed okiem naszem armie; zwyciężają Niemcy i zajmują Polskę, jako podstawę dalszych operacyj; albo też zwycięża wojsko carskie i wykładają nam wojskowi możliwe ruchy kozactwa i sołdatów. Stoją one już to przed Królewcem, Toruniem, lub Poznaniem; zapuszczają się na Szlązk itd.

O takich przypuszczalnych wojnach pisywać, na to zaprawdę „szkoda czasu i atłasu". Mają przecież serje podobnych artykułów, drukowane w pismach półurzędowych, znaczenie doniosłe. W ten sposób zwolna oswaja się ludność z możliwością wojny. Nie przestraszy się ona, gdy pod broń powoła rząd armię, wypowiedzenie wojny nie spadnie na nią jako grom piorunu. Tak to przysposabia się ludy do przyszłych zapasów.

Konia i człowieka ostrzelać trzeba, nim się go wywiedzie na pole walki.

Atmosfera polityczna w ogóle duszna tutaj. Upadek ministerstwa Waddingtona niepokoi Niemców. Gdy cesarz Wilhelm żegnał dotychczasowego posła francuskiego, p. St. Vallier i tenże mówić chciał o powodach swej dymisji, miał cesarz odeprzeć: Dajmy pokój, sprawa to zbyt delikatna.

Oubril, który przez lat 18, podczas wojny francuskiej, wschodniej i kongresu berlińskiego wytrwał jako ambasador moskiewski na swym posterunku, wyjeżdża także z Berlina. Pan Saburow wstąpi na jego miejsce. Podobno ma to być głowa otwarta i człowiek podobający się Bismarkowi, co tutaj wiele znaczy.

Czują obecnie Niemcy w swych domowych sprawach, że popełnili wiele złego, stwarzając wyjątkowe prawo przeciw socjalistom. Gdyby socjalizm niemiecki był tylko mrzonką, nigdy nic dobrego nie zdziałał, łudził tylko robotników, to nie zyskałby on tego wpływu, który posiadał i ma jeszcze chwilowo. Gdyby nawet program i agitacja jego opierały się wyłącznie na przyrzeczeniach lepszej przyszłości, to przez lat siedmnaście, odkąd trwa propaganda socjalistyczna w Niemczech, zyskałby nie coraz to szersze uznawanie, ale obojętność stanu robotniczego.

Ale tego socjalizmowi niemieckiemu odmówić nie można, że mimo dziwnej mieszaniny zdrowych i mrzonkowatych pojęć umiał stworzyć instytucje zbawienne dla proletarjatu robotniczego. Były niemi tak zwane „Gewerkschaften", stowarzyszenia czeladników i robotników według fachów podzielone, które szeroko rozgałęzione były w Niemczech. 50.000 członków z górą liczyły one. Prawo socjalistyczne wysadziło te związki poprostu w powietrze. Niektóre z nich, nie czekając rozkazu policji, rozwiązały się same, inne znowu zakazane zostały. Dzisiaj atoli czuć ich potrzebę. Sejm niemiecki zajmie się na przyszłej sesji tą sprawą i zażądają od niego, aby zezwolił na utworzenie związków podobnych pod dozorem państwowym.

Brnie więc maszyna państwowa dalej i dalej w socjalizm.

Socjaliści żądali ceł ochronnych — wymógł je rząd na parlamencie, dodawszy jeszcze cła na żywność, których radykały nie pragnęli.

Socjaliści żądali zakupna kolei żelaznych przez rząd — zakupił je minister Maybach.

Socjaliści żądali państwowego ubezpieczenia robotników — rząd woła dzisiaj, niechaj się tak stanie!

Tylko o rozbrojeniu, o bezpłatnem wykształceniu, o bezpłatnej opiece sądowej dla ludu — dotychczas milczą wieści.

Tło to wcale zajmujące dla obrad parlamentu niemieckiego, który zbierze się niezadługo. Gmatwanina pojęć w prasie niemieckiej tak olbrzymia, że trzeba się było przed laty wżyć w te stosunki, aby je obecnie zrozumieć. Tylko „u góry" wiedzą o co chodzi, a chodzi nie o reformy ekonomiczne, ale o zwiększenie militarnej potęgi, bo zbliżają się czasy gorszych wojen, aniżeli tych, które dotychczas przetrwały Niemcy.

A wśród tych walk wewnętrznych godnie spisuje się prasa. Nauki Wuttkiego o korrupcji

---

Królowie na wygnaniu.

POWIEŚĆ

46 *Alfonsa Daudeta.*

(Ciąg dalszy.)

Pozdrowienia i ukłony, uśmiechy i szepty pomiędzy państwem czującem się jak w domu, mięszają się z szelestem jedwabnych sukien po udywanowanych wschodach, które prowadzą do rezerwowanych lóż, albo wąskich, starych gankach prowadzących do głównej sali, wydeptanych w ciągu stuleci.

Cała sala zapełniła się w jednej chwili. Poczernione ławki wznoszą się amfiteatralnie aż pod sklepiony dach, a osoby w najwyższych rzędach odbijają jasno od światła, rozlewającego się ze szyb owalnych. Nie ma ani miejsca wolnego. Niespokojnie poruszony tłum w mroku niby kościoła, albo muzeum wydaje się niby gromada posągów wobec pomników Dekarta, Bosueta, Masilona i innych znakomitości swojego wieku. Naprzeciw tego zapełnionego tłumem ludzi półkola, kilka niezajętych ławek i stół zielony oczekują przybycia akademickiego kolegium. Na stole stoi flaszka z wodą ocukrzoną. Niedługo poważni mężowie wejdą przez te podwoje, po nad któremi niby na pomniku grobowym błyszczy się napis: „Literatura, nauka, sztuki piękne". Wszystko w tej sali ubogie, stare i proste, i tworzy wybitne przeciwieństwo do tych wytwornych toalet, które na siedzeniach dla publiczności sprawiają iście wspaniałe wrażenie.

Jasne, matowe materje, niby lekki zmierzch, lub brzask różowy — na sukniach skrojonych warko podług nowej mody błyszczą klejnoty fałszywe i stal — na lekkich, zdobnych w kwiaty i koronki fryzurach widać różnobarwne skrzydła zagranicznych ptaków i słomę koloru złota — monotonny, nieprzerwany ruch wielkich wachlarzy, rozlewających woń, na którą wielkie oko „orła z Meaux" *) z pewnością zadrgałoby kurczowo. Czy ze względu na starą Francję pochodzą te stroje i zapachy? Wszystko, co Paryż ma znakomitego, wszystko co w nim jest wysoko urodzonem i dobrze myślącem, zebrało się dzisiaj w akademii. Uśmiechają się, poznają jak wolni malarze po pewnych znakach. Jest to kwiat klubów i arystokratycznej dzielnicy; ludzie ci rzadko pokazują się w teatrze i konserwatorjum, świat to wywatowany, wydelikacony, zamykający się szczelnie w salonach, wybitych grubymi kobiercami przed hałasem ulicy, a mówią o nim tylko w razie śmierci, procesu o rozwód lub awantury którego z szanownych członków tej kliki. Pomiędzy towarzystwem widać kilka familij iliryjskiej szlachty, które wraz z królewską rodziną poszły na wygnanie; są to przeważnie ludzie pięknej rasy, ale pośród tego wyrafinowanego otoczenia wyglądają zanadto wybitnie i cudzoziemsko.

*) Bossuet, biskup z Meaux.

W pewnych wybitnych punktach sali zgromadzili się członkowie tak zwanych akademickich salonów, którzy przygotowują wybory, rozdzielają głosy, a których obecność jest daleko dla kandydata pożyteczniejszą, aniżeliby posiadał największy geniusz. Byłe wielkości cesarstwa usiłują dostać się pomiędzy te „stare partje", dla których dawniej miały tylko uśmiech ironiczny, a nawet niektóre z najpierwszych „dam" słynne ze swoich monarchicznych przekonań ubrały się jak najskromniej i umiały się w ten sposób wcisnąć pomiędzy wyborowe zgromadzenie tuż obok dwóch aktorek, które są znane w całym Paryżu. Damy te wyglądają nader komicznie, usiłują bowiem naśladować swobodne ruchy aktorek, co im się zupełnie nie udaje. Oprócz tego dziennikarze, sprawozdawcy zagranicznych pism, uzbrojeni w patentowane ołówki z wielkiemi tekami pod pachą, zaopatrzeni we wszystko od stóp do głów, jakby wybierali się w podróż do wnętrza Afryki.

Na dole, w małem, odosobnionem kółku u stóp ławek wszyscy pokazują sobie księżnę Colettę Rozen, małżonkę uwieńczonego autora, która w blado-zielonej sukni z indyjskiego kaszmiru i mory „antique" z tryumfującą miną i śliczną fryzurą w tysiączne loczki, cudownie wygląda. Obok niej siedzi gruby jegomość o zwykłej fizjognomii, nadzwyczaj z tego dumny, że może bratanicy towarzyszyć. W nieświadomej siebie gorliwości i chęci uświetnienia uroczystej ceremonii włożył na siebie strój balowy. W fatalne wprawia go to położenie; w białej krawatce siedzi, jakby na pręgierzu a każdego wchodzącego ogląda na wszystkie boki w nadziei, że będzie miał towarzysza fraka i cierpień swoich. Ale nikt we fraku nie nadchodzi.

Przez ten różnobarwny tłum od jednego końca sali do drugiego przechodzi mocny, niewyraźny szmer, łączący dwa odległe końce sali niby drutem elektrycznym. Z tego niewyraźnego szmeru od czasu do czasu przebija się śmiech, który w jednej chwili działa zaraźliwie. Najmniejszy znak, niemy giest, poruszenie rąk do oklasku wszystko jest widoczne przez wszystkie ławki. W zgromadzeniu tem panuje wzruszenie jak w teatrze, przed debiutem jakiej pięknej artystki, której powodzenie jest zapewnionem; a kiedy od czasu do czasu znakomitości wchodzą do sali i udają się na swoje miejsca, cały tłum przyjmuje je silniejszym szmerem, który ucicha tylko tam, którędy przechodzą.

Czy widzicie tam w loży Sullego — każda loża ma nazwisko od znajdującego się pod nią posągu — te dwie kobiety z chłopczykiem, które właśnie tylko co weszły? Są to królowe Ilirji i Palerma. Obie kuzynki dumne i wyprostowane w sukniach koloru malwy ozdobionych starożytnemi koronkami w jednakich kapelusikach z piórem ułożonym w kształcie dyademu tworzą czarowny kontrast dwóch wykwintnych i mimo jednakowego ubioru wybitnych typów. Jedna jest blondynką, druga szatynką, Fryderyka jest bardziej blada, i ma uśmiech jeszcze smutniejszy niż pierwej; ale i twarz jej smagłej towarzyszki nosi na sobie wyraźne ślady niepokoju i wygnania. Między nimi mały Zora wstrząsa główką otoczoną jasnemi lokami zaczesanemi natył: z każdym dniem jest on silniejszym a czoło jego dumnie się wznosi; w zacięciu ust i wzroku widać energję. Prawdziwa to latorośl królewska, zaczynająca się potężnie rozwijać.

Stary książę Rozen ukrył się w loży, jest z nim jeszcze ktoś drugi ale nie Chrystjan, który usunął się od owacji, któraby go pewnie spotkała. Jest to wysoki młodzieniec z gęstą, pomierzwioną grzywą, człek nie znany, którego nazwiska nikt nie wymieni, choć powinno ono być w ustach całego zgromadzenia. Jemu to z prawa należy się ta uroczystość, on to urządził to wspaniałe nabożeństwo żałobne za duszę monarchii, na które zgromadzili się nie tylko arystokraci francuscy i innych krajów Europy, ale i głowy ukoronowane; wszyscy są oni tutaj, ci wygnańcy, te zdetronizowane królewskości, aby swemu kuzynowi Chrystjanowi II. hołd złożyć, a nie małem było zadaniem usadzić te znakomitości. Etykieta nigdzie tak wielkiej nie odgrywa roli jak na wygnaniu, próżność się wzmaga, a najmniejsze pominięcie uważa się za obelgę.

W loży Descastesa siedzi dumnie król westfalski, imponuje on postawą a więcej jeszcze wyrazem oczu, oczu ciemnego, które tkwią w jednym punkcie, a nic nie widzą.

(C. d. n.)

dziennikarstwa w Niemczech poszły w niepamięć. Gazeta to przedsiębiorstwo finansowe. Zysk, zysk z niej wybić trzeba. Ale nie chodzi tu o zysk uczciwy, który i przy wyznawaniu zasady osiągnąć można; chodzi tu o zysk za pomócą wyrzeczenia się zasad. Żydzi rozpoczęli tę szlachetną konkurencję, a za żydami poszli chrześcianie.

Może przytaczać na to dowody? Ależ najlepszym jest owa wiadomość, zaczerpnięta przez organ Mossego, *Berliner Tageblatt*, z dzienników moskiewskich o owych eksplozjach i atentatach na mostach w Petersburgu i Moskwie, skłamane od nitki do nitki! Raczyła nawet redakcja przy tej sposobności przenieść most jeden z Moskwy do Petersburga, bo nie ma go w Petersburgu, ale istnieje most podobny w Moskwie. I jest to czasopismo szczycące się tem w reklamach, że posiada 70.000 abonamentów, że jest najwięcej czytanem pismem w Niemczech!

Wiedeń d. 6. stycznia.

△ Dzień dzisiejszy Trzech króli zakończa nareszcie długi szereg świąt, z powodu których wszystkie niemal sprawy publiczne ułożyły się do wakacyjnego odpoczynku. Dzienniki odżuwają resztki pokarmu z ostatnich dań biesiady parlamentarnej w postaci uwag nad epistołą Webera do wyborców, nad memorandum czeskiem, konferencjami z Schäfflem, ministerjalną komisją pod prezydencją Prażaka itp. W gruncie rzeczy te odgrzewanki nie nasycają nikogo, więc z tem większem upragnieniem wygląda zgłodniała prasa i publiczność zebrania się Rady państwa, a z nią chleba i widowisk.

Wprawdzie na tych ostatnich, chociaż w odmiennym rodzaju, nie zbywa nigdy Wiedniowi; i w czasach największej posuchy na polu nowości znajdzie się zawsze jeszcze coś, co potrafi w wyższym stopniu zająć uwagę publiczną. Tak było i jest też teraz w czasie feryj świątecznych. Inicjatywa *Tagblattu* w składce na wykupno zastawów biednej stołecznej ludności, uwieńczona świetnym rezultatem, bo uzbieraną sumą 16 000 złr., zainteresowała możnych i maluczkich. Taksamo obie te klasy, chociaż w odmiennym kierunku, zostały dotknięte postrachem, a po części i urzeczywistnieniem powodzi. Niektóre miejscowości, położone tuż nad Dunajem, w skutek pędzenia i piętrzenia się lodów zostały częściowo zalane; trzeba jednakże przyznać, że przedsięwzięte zawczasu środki ostrożności, przezorność i sprężystość władz i poświęcenie się ludzi dobrej woli, zapobiegły szerszym rozmiarom klęski. Żadane okoliczności nadzwyczajnym publiczna za wielkodusznym przykładem cesarza. Okolice te a mianowicie miejscowość Neudorf, gdzie założony jest obręb, zamykający kanał Dunaju od właściwego koryta rzeki (przyrząd wielkiej praktycznej natury, tudzież przez lody nieco uszkodzony) są obecnie celem tłumnych pielgrzymek dla chciwych wrażeń Wiedeńczyków.

Znaczna liczba osób zwiedza dwie wystawy obrazów w Künstlerhausie i Kunstvereinie, w którym ostatnim niepodzielne zyskują uznanie widzów i pochlebne oceny krytyków dwa obrazy Siemiradzkiego: „Taniec mieczów“ i „Rozbitek“, dwa prawdziwe klejnoty sztuki, znane wam z opisów wystawy monachijskiej.

Połączone towarzystwa akademickie: polskie „Ognisko“ i czeski „Spolek akademicky“ urządzają w dniu 17. bm. w jednym z tutejszych teatrów przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, w którem weźmie z grzeczności udział artystka teatrów warszawskich, p. Derynżanka. Po tem wystąpieniu udaje się rodaczka nasza w podróż artystyczną do Francji i Włoch. Na tem miejscu zapisuję wiadomość, udzieloną mi w formie pogłoski, że mistrzyni Modrzejewska, w powrocie swoim z Warszawy, zatrzyma się przez jakiś czas w Wiedniu, by na usilne prośby dyrektora Stadtteatru wystąpić kilka razy w najlepszych swych kreacjach, nb. w języku polskim.

Po wystąpieniach Salviniego w Ringteatrze rozpoczął się przedwczoraj sezon Adeliny Patti i nieodstępnego jej Nicoliniego.

Poznań d. 6. stycznia.

Uwagę zwróciła na siebie wasza odezwa oburzenia na konserwatora Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, p. Feldmanowskiego, który, jak wyczytaliście w naukowym czasopiśmie niemieckiem, poświęconem archeologii, posłał ze zbioru Towarzystwa dr. Virchowowi do oceny jakieś wykopaliska, tak jakby do tego rodzaju oceny znawców w Polsce brakło. Mówiono mi, że na posiedzeniu wydziału historycznego, w skutek waszej odezwy, główny redaktor *Dziennika Poznańskiego* interpelował prezesa wydziału i zarządu; obecny redaktor *Kurjera Poznańskiego*, ksiądz Kantecki interpelacji nie poparł, co zaznaczam dla tego, by dać świadectwo, że *Kurjer* w ogóle wszędzie moralizujący, tylko łaskaw na wszystkie zdrożności Tow. przyj. nauk; a dlaczego, pojaśniać nawet nie warto. Na interpelację prezes wydziału i zarządu p. Stanisław Koźmian, odpowiedział, że tajemnica, co się dzieje w zbiorach Towarzystwa, znana tylko konserwatorowi, on jeden mógłby (gdyby chciał) pojaśnić. A że on zwykle, choć mieszka w tym samym domu, gdzie się odbywają posiedzenia, nie raczy się pokazywać, musiano zadowolić się odpowiedzią prezesa i daną tylko nadzieją, że na przyszłem posiedzeniu może ten przedmiot wyświeci się. Ale czy się to stanie, pozwalam sobie wątpić, bo Feldmanowski za absolutny, by pozwolił zarządowi, do którego też należy, lub członkom, siebie kontrolować; ten dziwny stosunek konserwatora do zarządu i innych członków istnieje lata długie ze szkodą dla nauki i samego Towarzystwa.

Rada nadzorcza miłosławska zdała gmach zarządowi Tow. przyj. nauk. Nie wiem, czy zarząd do przyjęcia powołał znawców, by obejrzano gmach — ale dość, że gmach przyjęto i stosunek nienormalny do budowniczego się skończył, na czem w każdym razie Towarzystwo zyska, mając wolne ręce działać wedle potrzeby i chęci. Przy przyjęciu pono jeden konserwator podnosił głos, że gmach źle budowany — tu jednak zarząd zdołał się zdobyć na wolę i gmach przyjęto — więc jest nareszcie nadzieja, że zbiory będą nareszcie uplacowane wedle systemu, i szersza publiczność z nich korzystać będzie mogła, jeżeli pozwoli konserwator.

Sądzę, że w świecie niema przykładu, by jakie towarzystwo naukowe, istniejące kilkadziesiąt lat i mające bogate zbiory, przez kilkadziesiąt lat zbiory chowało, nie dając nauce z nich korzystać.

Donosiłem już wam, że dr. Szymański złamał szanowaną dotąd solidarność narodową i dobrawszy pięćdziesięciu mieszczan, utworzył samozwańczy komitet wyborczy. Ten przykład wyłamania się już ma dalsze skutki, bo kilku się znalazło polskich przemysłowców, co wstąpili do niemieckiego komitetu wystawy w Bydgoszczy — ma się rozumieć, że i dr. Szymański jest w ich liczbie. Dotychczas z mieszczan szewcy polscy mocno się trzymali sprawy narodowej. Szymański jednak zjednał sobie tu najpierwszego szewca Skoraczewskiego i ten należy do wyborczego komitetu Szymańskiego i do niemieckiego wystawowego. Oburzenie ogólne na te roboty antipolskie, a mimo to — odstępcy brną dalej i swoje robią. Smutny to objaw.

Gości, artystów lwowskich Kwiecińskiego i primadonnę Szalską z całą sympatją przyjmują — wczoraj 50te przedstawienie „Halki“ wypadło świetnie. Szalska przyjęła oklaskami. Teatr od dawna nie był tak przepełniony — a widzowie publiczność dyrektora Doroszyńskiego kilka razy wywołała.

Bieda tu wielka — ofiarność znaczna — karnawał zapowiada się świetny — ale główne ofiarności, trudno wymawiać, że przy biedzie i bawić się chcą.

Modrzejewskiej z niecierpliwością w lutym wyczekujemy, a że świetnie będzie przyjęta, ani wątpić.

Ze Szląska pruskiego 6. stycznia.

Jeszcze nie nakarmiono głodnych, ani nie przyodziano nagich na Górnym Szląsku, a już zwykłą się potrzebą prasa niemiecka w sposób jak najbardziej zbierania materjałów do historji przyczyn nędzy. Przyczyny podaje innemi *Nordd. Allg. Ztg.* udział Polaków w niedostatku. Pomijamy artykuł, w którym zgermanizowanie kosztem ludu polskiego podano jako najpewniejszy środek przeciw nędzy i głodom w przyszłości — pomijamy tę szaloną elukubrację, bo nie wiemy, czemu się dziwić więcej — cynizmowi czy też głupocie!

W najświeższej zaś korespondencji ze Szląska bada ta sama gazeta z innego punktu widzenia tę samą sprawę. Zwala winę na powódź i deszcze, a o ludzie polskim, biorąc go w obronę przeciw zaczepkom żydowskiego pisma *Tribüne*, tak się wyraża: W tem Polak jest lepszym od robotnika miast niemieckich, że szuka pociechy wśród uciskającej go niezasłużenie nędzy w modlitwie do Boga, a nie w krzykliwych socjalistycznych zebraniach.

Atoli ten sam autor wylicza kilka wierszy poniżej powody, które sprowadziły obecny głód i jako siódmy przytacza: rozrzutność, nierządność i nieprzezorność ludu polskiego.

Niech się tacy pismacy zastanowią naprzód co piszą, potem polemizować z nimi będzie można.

Aż do mowy ministra Bittera mało kto wiedział o tem, w jaki sposób zdarli lichwiarze biednych szląskich wieśniaków. Kilka dat statystycznych wyjaśni nam położenie rzeczy. Odkąd zaprowadzono pseudo-liberalne prawodawstwo wzrosła liczba procesów i sprzedaży koniecznych. Od r. 1873 do 1878 wzniosła się suma większych procesów w powiatach obecnie nędzą dotkniętych o 250 procentów, ilość procesów wekslowych o 300 procentów, ilość koniecznych sprzedaży drobnych posiadłości ziemskich urosła zaś ze 140 w r. 18 3 na 450 przeszło w r. 1878. „Pozwolonem prawnie“ i oszukańskiem rzemiosłem lichwy trudnią się przeważnie, wyłącznie prawie żydzi. O jednym z nich, niejakim Steinitz, opowiadają gazety. Człowiek ten zasiadał w sądach przysięgłych! Oskarzonym był nauczyciel o zgwałcenie uczennicy nieletniej. Steinitz odezwał się do innych przysięgłych: „Panowie! zdaje mi się, że uwolnimy go, boć jesteśmy wszyscy mniej więcej św..ntuchami.“

Zacni kulturtregerzy! Na lud biedny, moralny i spokojny wypuściliście przez fałszywe prawodawstwo hałastrę złoczyńców, prawdziwą szarańczę narodu. Pisząc dzieje nędzy na Szlązku Górnym, nie zapominajcie o tem.

Wyksel i wolność procentów rzecz to konieczna, zbawienna nawet może dla kupców, lud prosty i rolniczy instytucja podobna tylko zrujnować może.

Mówicie o nieprzezorności i nierządności osiadłego tamże ludu polskiego. Niemcy, od wieków jesteście panami tej ziemi, w mocy waszej były szkoły, było wykształcenie ludu złożone. Czyż wasz „Schulmeister von Sadowa“ nie mógł tam działać i nie działał jak mu się podobało? Czy zakładaliście tam szkółki dla dzieci, w których przyuczanoby je do pracy ręcznej lub domowej, w których kształconoby w nich zmysł oszczędności? Wasze Ochsen- i Holzgrafy dostarczyły mu wódki tylko, a pędząc w domu gorzelnie, piorunowały przeciw wyszynkom i pijaństwu przed światem.

Zbierając dzisiaj jałmużnę, pisząc dzieje nędzy na Szlązku Górnym, nie zapominajcie o tem!

Dzieje, sprawiedliwy sędzia, inny wydadzą wyrok. Z heroizmem i z podziwienia godnym spokojem dźwiga lud ten swe cierpienia, bo mieszka w nim hart ducha polskiego, który nie ugina się przed przeciwnościami, bo serce jego ożywione wiarą w Boga i duszy nieśmiertelność!

U was kwitnie socjalizm, szukający w pełnym żołądku szczytu szczęścia ludzkiego, pogardzający bohaterskiemi czynami przodków, drwiący z wiary w przyszłe, pozaziemskie istnienie człowieka, nieznający poza padołem ziemskim ani kary za zbrodnię, ani nagrody za cnotę. Z takimi to ludźmi zakończcie naprzód sprawę. Uwięziła u was niedawno policja niebezpiecznego agitatora, socjalistę czy anarchistę Wernera. Pozwolimy więc sobie przytoczyć ustęp z mowy jego, którą miał przed laty w zebraniu socjalistów:

„Jeżeli ze swoi się zerwiemy, jeżeli tupniemy nogą, jeżeli całe Niemcy tupną nogą, jeżeli wszystkie narody tupną nogą, wówczas — wówczas wszystko będzie lepiej.“

W nieokrzesanym Szląsku nie dobili się sławy podobni agitatorowie. Wyrzućcie więc wprzódy belkę z oka waszego, zanim źdźbło z oka bliźniego wyjąć zechcecie. Czy myślicie nakoniec, że uwierzą waszej łatwowierni obłudzie? Świat zna się już na krzyżackiej obłudzie.

Pocztowe kasy oszczędności.

II.

Wątpliwości najmniejszej nie ulega nie może, że fundusze oddane pocztowym kasom oszczędności a względnie rządowi na czas pewien do przechowania, obróconemi być powinny przedewszystkiem na korzyść kraju i tych stanów ludności, które je złożyły.

W naszym więc przypadku gros zaoszczędzonych w Galicji pieniędzy powinien być oddawany nie wielkim właścicielom ziemskim, fabrykantom lub kupcom, którzy dosyć mają taniego kredytu w bankach, lecz ludności, która go zaoszczędziła, odmawiając sobie uciech niepotrzebnych, a może i zbytku niewinnego.

Jest to zasada tak słuszna, że chyba zapalony jaki człowiek, chcący krzywdzić pojedyncze kraje, wmówić by się w nas starał, że fundusze te na inne cele przeznaczyć by trzeba.

Ale z tej zasady wychodząc, dojść musimy do logicznego wniosku, że zarząd nad pocztowemi kasami w Galicji powierzonym być winien krajowemu urzędnikowi, że rozporządzenie zebranym funduszem przysługuje władzom autonomicznym t. j. Wydziałowi krajowemu i sejmowi krajowemu.

Wypada więc dalej, że pocztowe kasy oszczędności w Austrji podzielićby trzeba na odpowiednie do krajów koronnych grupy. Galicja mieć winna osobny swój zarząd; osobny niech mają Czechy, itd. Po nad niemi stać może centralna władza rezydująca we Wiedniu, której zadaniem byłby dozór pojedyńczych krajowych zarządów jako też prowadzenie ogólnej statystyki i reprezentowanie kas pocztowych przed austrjackim reichstagiem. W skład tej władzy wchodzić powinni delegaci wszystkich krajów koronnych.

Jest to maximum ustępstwa, które z czystem sumieniem zrobić możemy centralistom.

Izba austrjacka ustanawia zatem zdaniem naszem tylko równe przepisy co do wpłacania i wypłacania zaoszczędzonych pieniędzy na ekspedycjach pocztowych, użycie zaś zgromadzonych w krajach pojedyńczych funduszów pozostawia uchwałom sejmów krajowych, a wykonanie Wydziałom krajowym które nietylko pewną dają gwarancję ich umieszczenia bez narażenia się na straty, ale nadto znają lepiej potrzeby swej ludności, aniżeli różnorodna Izba austrjacka.

Na tem kończymy dzisiaj. Dopóki nie wyjaśnioną zostanie kwestja zasadnicza próżną byłoby rzeczą rozprawiać o rzekomem ukonstytuowaniu pocztowych kas oszczędności w Galicji. Prosimy pisma wszelkich odcieni o wyjawienie w tej mierze swojego zdania.

Opinia publiczna wyrażada przez prasę powodować winna posłanie. Przekonani jesteśmy, że na tem polu różnić się między sobą nie potrzebujemy, że zgoda zupełna istnieć powinna pomiędzy wszystkiem obywatelstwem Galicji.

Opinia publiczna żywo i jasno wyrazić tu się winna. Chodzi bowiem o podniesienie moralności i ekonomicznego wykształcenia naszego ludu, chodzi o uratowanie milionów grosza galicyjskiego, lub o wydanie go na niepewne eksperymenta centralistycznych zachcianek.

Opinia publiczna zaznaczyć głośno powinna, że niema tutaj mowy o pozakulisowych kompromisach, że chodzi tutaj o sprawę żywotną. Niezaprzeczoną jest to bowiem prawdą, że pocztowe kasy oszczędności, czy centralistyczne, czy autonomiczne pociągną za sobą przynajmniej połowę rządnej ludności galicyjskiej. Tak wielkiemi są zalety ich przed zaletami kas prywatnych! Dla tego nie wolno nam zezwolić w kraju na instytucję wyprowadzającą pieniądze po za góry, ale o instytucję starać się nam trzeba, która kapitał krajowy na podniesienie krajowego gospodarstwa obrócić zdoła.

Na polu tem stoczyć powinno stronnictwo autonomiczne walkę z centralistami. Nam zdaje się dość pewną wygrana.

A jeżeliby stanąć nam wypadało przed alternatywą — że otrzymamy centralistyczne pocztowe kasy oszczędności z jednolitym zarządem funduszów dla całej Austrji — albo nie będziemy ich mogli otrzymać wcale?

W takim razie oświadczyć się powinniśmy p r z e c i w podobnemu projektowi; w takim razie pozostają nam na tem polu środki prywatnej agitacji — rozliczne kasy oszczędności prywatne i kasy zaliczkowe, które naszych kapitałów za granicę kraju nie wywożą.

Ale wszelkimi siłami o uzyskanie kas autonomicznych starać się nam trzeba, bo im więcej takich odniesiemy zwycięstw, tem szerszą, pewniejszą i zupełniejszą stanie się autonomja.

Moskwa.

Golos pokutował tylko miesiąc, chociaż kara opiewała na pięć miesięcy. Wiadomość *Russkij Mir* za artykuł, w którym otwarcie domagał się konstytucji, skazany został na dziewięć miesięcy pokuty milczenia i odbył ją w całości. Zaczął zaś teraz wychodzić pod nową redakcją, nie skorą do marzeń o konstytucji. Jednakże i ona nie bardzo jest zadowolniona z obecnego porządku rzeczy w caracie. W pierwszym numerze, przy przeglądzie propagandy rewolucyjnej, pisze: „Zkąd pochodzi ta zbrodnicza propaganda? Pytanie to zadaje sobie każdy uczciwy człowiek, każdy Moskal, który kocha swą ojczyznę. Milczeniem tego pytania zbyć nie można — wszyscy je zadajemy sobie i odpowiadamy na nie w naszych kółkach rodzinnych, ale odpowiedź nasza wypada zawsze nieco zagadkowo. Łatwo jest stawiać pytania, ale trudno na nie odpowiadać. Bez nici przewodniej, bez wymiany zdań będziemy mieli bez wątpienia tyle odpowiedzi, ile pytań. Zdarzy się wówczas, że ten i ów będzie uważał swój pogląd za prawdziwy i będzie się starał znajomych przekonać. Tym sposobem powstają poglądy, przeciskające się częstokroć do opinii publicznej, które jednak przeważnie oparte są na fałszywych podstawach. Złe to winna prasa koniecznie zwalczać.

Czy jednak może być inaczej. Tajemnicza przestępna prasa wychodzi spokojnie, i obryzguje błotem wszystko, co dla nas jest świętem, podczas gdy my milczymy. „Dziesięciu mężów mówiących robią więcej wrzawy, niż 10.000 ludzi milczących.“ Te słowa Napoleona są godne zastanowienia. Rewolucjoniści wrzeszczą, podczas gdy my złożyliśmy broń i milczymy, jak gdybyśmy przyznawali się do tego, że jeszcze nie nadszedł czas walki.

Mówią, że nie można prostemu ludowi dawać broni i prochu do rąk. W skutek tego w każdym powiecie u nas nie ma więcej nad trzy strzelby, podczas gdy wilki z całym spokojem zjadają bydło chłopom, powodując w całej Moskwie stratę blisko 20 milionów na rok.

Podobnie postępują — i z rewolucjonistami.

Nie będzie jednak zbytecznem przypomnieć o dobrem starem przysłowiu „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże“.

Tajemnicze osobistości, inżynier Saszka i Fedko dotąd nie zostali wykryci. Saszka kierował budową podziemnej galerji w Charkowie, i dowiódł, że jest człowiekiem fachowym. Charakter galerji w Moskwie, prowadzącej pod nasyp kolei, dowodzi, że tu kierował robotą albo górnik albo inżynier kolejowy. Fedko i inżynier Saszka zaopatrują spiskowców pieniądzmi, i unikają szczęśliwie wszelkich sideł. Zabójca jenerała Mezencowa i księcia Krapotkina dotąd nie został także wykryty. Wprawdzie właściciel ziemski Lisogub, który wynajął i opłacił mordercę Krapotkina, został skazany i powieszony, — wprawdzie woźnica mordercy jenerała Mezencowa znajduje się również w rękach sprawiedliwości, oprócz tego wiele innych osób zostało skazanych — wszystko to jednak nie daje podstawy do wniosku, że złe zostało wykorzenione. Wszystkie te osoby to wynajęci mordercy, i ciężko obrazili Moskwę swemi czynami.

Rząd na przestępstwa odpowiedział szeregiem rozporządzeń. Cel został osiągnięty — propaganda przestępna ukryła się. Z sądami wojennemi żartować nie można. Niemniej przeto sprawa się jeszcze nie skończyła. Każden to łatwo pojmie, że panujące w społeczeństwie oburzenie może spaść na niewinnych, i że surowe środki, którym społeczeństwo wobec wyższych państwowych interesów chętnie się poddaje, niemniej zachowują swój charakter surowy. Co do nas, dodamy do tego, że nikczemne, bezwstydne i bezbożne przestępstwa bandy, co do liczby prawdopodobnie niezbyt silnej, ale niebezpiecznej z powodu swej nieokiełznanej swawoli i zuchwalstwa, zdają się świadczyć o pewnem wahaniu się umysłów i bezsilności społeczeństwa. Nie jest to przecież prawdą. Lud moskiewski i społeczeństwo moskiewskie zawsze było krzepkie w swej wewnętrznej, moralnej sile, skierowanej do spokojnego, nieprzerwanego rozwoju.

Nie potrzebujemy wcale reform, jeżeli takowe mają być urzeczywistniane przy rozlewie krwi i wśród zaburzeń.

Nie potrzeba dowodzić, że i w przyszłości nasze reformy będą szły z góry i że pod żadnym warunkiem nie zmienią w tym względzie swego charakteru. Rząd nasz jest ciągle silny, i w żadnych okolicznościach nie ustąpi bandzie niegodziwców i zbrodniczej wstrętnej Moskwie. Z tych powodów życzymy naszemu rządowi zupełnego powodzenia w walce przeciw złemu, a żeby w 25-letnim jubileuszu jego cesarskiej Mości nie zaciemniły naszego nieba żadne chmury.

Jeżeli mowa o pewnego stopnia wiemy, zkąd do nas przychodzą spiskowcy, to nie jest nam jednak wiadomem, kto sprzysiężeniem kieruje, i zkąd takowe bierze pieniądze na swe cele. Na podstawie pewnych śladów sądzi jeden dziennik moskiewski, że w całej sprawie biorą główny udział żydzi. Przypuszczenie to opiera się głównie na niewyczerpanych środkach propagandy. Kierownik spisku mieszka prawdopodobnie w Londynie, podczas gdy wykonawcy jego planów, oprawcy uzbrojeni w sztylety i rewolwery, otrzymują znaczne środki na podróże, drukowanie książek i broszur, i rozdawanie ich bezpłatne, zaopatrywanie się w broń, zakładanie tajnych drukarń i t. d. Zabójca ks. Krapotkina uciekł z więzienia przy pomocy przekupstwa. W procesie berlińskim okazało się, że spiskowcy dla zatarcia śladów 100.000 rs. chcieli wydać. Dla wykonania zamachu w Moskwie zbrodniarze kupili dom. Słowem widać ze wszystkiego, że pieniędzy nie oszczędzają. Któż atoli posiada dzisiaj więcej pieniędzy jak żydzi? Drugi dowód, popierający przypuszczenie dziennika moskiewskiego, leży w tej okoliczności, że Lasalle, żyd, jest ojcem nowożytnego socjalizmu. Między spiskowcami moskiewskimi, wpadłymi w ręce władzy, żydzi tworzą nie mały procent, pomimo znanego przymiotu tego ludu, unikania wszelkich podejrzeń i niepewnych zamiarów. W końcu trzeba dodać, że jako główne kierowniczki we wszystkich politycznych procesach występują piękne żydówki. Widocznem więc jest, że żydzi ponoszą znaczne ofiary dla propagandy. Bogatsi bankierzy i przemysłowcy dają pieniądze — ubodzy żydzi swe córki. Przypominamy tylko o wypadku przed katedrą kazańską, o starciu przed gmachem sądu wojennego w Odesie, i nakoniec o tak zwanej „żonie“ podsądnego Mirskiego, wszędzie występują żydówki.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8 stycznia.

* W skutek gwałtownej burzy śnieżnej, i ztąd powstałych zasp śnieżnych wszelki ruch pociągów na przestrzeni pomiędzy Złoczowem a Podwołoczy-

---

Szkice z teraźniejszości.

(Ciąg dalszy.)

Na podwórzu przed chatą Wasyla zebrała się cała rodzina. Matka przywlokła się ze sadu dopytując się i nierozumiejąc o co chodzi właściwie. Zeszli się najbliżsi sąsiedzi i krewniacy, mężczyzni klęli i odgrażali się, kobiety załamywały ręce. Wasyl stał pośród nich nieruchomy jakby skamieniały.

Wnet nadjechały furmanki z sądem, niwa Wasyla już oddana w posiadanie Fertigowi, przystąpiono do oddania chaty i budynków gospodarskich. Urzędnik sądowy z wójtem i nowym nabywcą obchodzili wszystkie kąty. Po dokonanej czynności pan Kiepkiewicz usiadł na murawie, zapalił papierosa i odezwał się w te słowa:

— Ja moje zrobiłem, reszta do pana należy, panie Fertig.

— Chłopcy! wyprowadzić krowy z obory i wynosić rzeczy z chałupy! Nikt się ani ruszył.

— Dam każdemu na wódkę! dam po dwie szóstek! żadnej odpowiedzi.

Pałaszka pierwsza zerwała się, wygnała krowy z obory i puściła na ulicę. Krowy smutno ryczały i oglądały się za stajnią.

Tymczasem poschodzili się ludzie i Mortko z karczmy podążył. W każdej wsi jest pewien proletarjat, zwykle napływowy, niezwiązany ani ziemią, ani węzłami pokrewieństwa. Znaleźli się i tutaj tacy, co zachęceni coraz wyższemi obietnicami zapłaty przez Fertiga, zaczęli wynosić rzeczy z chaty i składać na ulicy. Pałaszka z matką pomagały im, głośno narzekając i oblewając łzami każdy sprzęt wynoszony. Wszyscy przypatrywali się w spokoju. Wszystko wyniesiono, chata, stajnia i stodoła już puste zupełnie.

— Teraz chłopcy, zawołał Fertig, rozbierać chałupę. Wasyl krzyknął, rzucił się naprzód, lecz żandarmi zastąpili mu drogę.

Kilkunastu parobków przystąpiło z drągami i siekierami do chaty, dwóch weszło na dach i obdzierało strzechę Wnet łaty odlatywały i krokwie już trzeszczeć zaczęły, w końcu runął dach cały.

Wtedy Wasyl ryknął przeraźliwie i bezwładny obalił się na ziemię. Żona przypadła do niego, objęła go rękami i płakała. W zgromadzeniu dał się słyszeć szmer i odgrażania na Fertiga, kilku śmielszych wystąpiło naprzód. Interwencja żandarmów przywróciła spokój.

Już dach zniesiony, zaczęto rozbierać pułap a następnie ściany. Nie minęło godziny a już chata nie istniała, porozrzucane tylko deski i dyle, w pośród nich sterczał komin. Fertig układał się z Mortkiem o sprzedaż rozebranego materjału, za niewielką sumę stał się Mortko właścicielem szczątek chaty Wasyla. Nie pozostawało już nic do czynienia, Kiepkiewicz z Fertigiem i żandarmami odjechali do miasta w tym samym porządku jak przybyli. Literze prawa stało się zadość.

Zgromadzeni rozchodzili się po kilku, jedni złorzecząc, drudzy narzekając, kobiety i dziewczęta oglądały się trochę za pozostałą rodziną Wasyla, ale nikt nie rzekł do nich ani słowa, nikt nie zaprosił do siebie. Przerażenie było tak wielkie, że nie stało miejsca na współczucie. Zresztą współczucie rzadko się zdarza u ludu naszego; szlachetny ten poryw serca właściwy tylko delikatniejszym, wyższym organizacjom. Tyle moralnej i materjalnej nędzy, składa się raczej na wyrobienie apatji i nie mamy prawa ani się dziwić ani potępiać.

Został Wasyl sam z żoną i matką. Po minionym pierwszym wybuchu żalu, spostrzegli że do wieczora już niedaleko, a obiadu nie jedli dotychczas. Pałaszka wyszukała między wyrzuconemi na ulicę rzeczami garnek nastawiony już pierwej z barszczem drugi z kaszą, rozniecila ogień przy stojącem jeszcze wśród ruin kominie i zagotowała. Ostatnia bułka chleba uzupełniła obiad. Spożywali go wraz z matką starą pod płotem, zakrapiając łzami, słońce na niebie świeciło tak jak wczoraj, wierny ich Kruczek patrzał im w oczy, i krowy poprzychodziły skubiąc resztki trawy koło nich.

Siedzieli tak do wieczora, nie mówiąc i nie myśląc co się z nimi stanie. Sprzęty ich leżały dotychczas na ulicy, oni nie mieli już prawa przytulić do snu głowy na nie swoim gruncie. Żniwiarze wracali z pola śpiewając wesoło, i oni mieli dziś rozpocząć żniwo, ale na ich niwie kto inny już żąć będzie.

Ulitował się wreszcie sąsiad Matwij i zabrał z rzeczami do siebie. Rozpoczęły się narady co teraz począć i jak sobie poradzić. Wasyl chciał iść nazajutrz ze skargą do sędziego, a jeśli tam nic nie wskóra, to do starosty. Matwij mówił, że się to na nic nie przyda, gdyż kruk krukowi oka nie wydziobie.

— Jeżeli już macie gdzie iść to chyba do cesarza. On pewno nie wie o tem wszystkiem, powiadają, że pan dobry, sprawiedliwy, ale gdzie mu tam pamiętać o każdym biedaku Jak pójdziecie, opowiecie, to się ulituje nad wami i każe wam grunt oddać, a chałupę to już my gromada wam odbudujemy. Spokojny z was był zawsze i nie wadziliście się z nikim, toby grzech był żebyście mieli pójść na poniewierkę.

Nazajutrz rano poszedł Wasyl z Pałaszką do miasta. Chcieli mówić z naczelnikiem sądu, Kiepkiewicz zastąpił im drogę.

— Pan sędzia zajęty, widzieć się nie można. Czekali cierpliwie całą godzinę, chodzili po pod okna, aż wyszedł stary jakiś jegomość z fajką na długim cybuchu i czapeczką krasą na głowie. Dobrze mu jakoś z oczu patrzyło, Wasyl postąpił naprzód, pokłonił się do kolan, czapkę mnąc w ręku.

— Co tam powiecie mój człowieku?

— Przenajświętszy sądzie, krzywda moja woła o pomstę do Boga, to grzech tak ludzi krzywdzić, to Pan Bóg pokarze.

— Ależ mój kochany, ja nie wiem o co ci chodzi, kto ty jesteś.

— To ja Wasyl Nowosad ze Stawisk; mnie wczoraj Fertig grunt zabrał i dach nad głową rozebrał. Panie sędzio, jaśnie wielmożny, zlitujcie się nademną i ujmijcie za moją krzywdę. Co ja teraz nieszczęśliwy poczne i gdzie się podzieję? Jakby na zawołanie zjawił się na ganku Kiepkiewicz i począł tłumaczyć naczelnikowi historję egzekucji na majątku Wasyla. Zdaje się, że sędzia nic o tem wszystkiem nie wiedział, gdyż przeglądał ciekawie papiery przedstawiane przez Kiepkiewicza, które jednakże sam podpisywał. Skończywszy czytanie, zwrócił papiery Kiepkiewiczowi, pokiwał głową, przeszedł się parę razy po ganku i rzekł do Wasyla:

— Mój człowieku, ja ci nic poradzić nie mogę, tu wszystko w porządku, niedopilnowaliście się tylko, trzeba było się kogo poradzić wprzódy.

— A wszakżeż panie naczelniku, ten niecnota Fertig, i radził i radził, i wybrał odemnie więcej jak sto papierków na pisanie. A czyby się był człowiek tego spodziewał, że taki koniec będzie.

— Biedny mój człowieku, odrzekł sędzia, ja na to nic wam poradzić nie mogę. Co się stało to przepadło. Akt notarjalny, egzekucja prowadzona w porządku, nic tu się odmienić nie da. Możecie tutaj odebrać w sądzie resztę złożonego szacunku i niech was Pan Bóg prowadzi. Odszedł Wasyl z niczem, podążył do szynku uspokoić swą troskę, żona go nie odstępywała. Po kilku kieliszkach przybył mu animusz, chciał iść do Fertiga, aby mu kości połamać ale Pałaszka nie dopuściła do tego. Przemocą prawie skłoniła go do powrotu do domu. Przebywali pełni smutku ten sam las, przez który przed niespełna rokiem jechał tak wesoło z pieniądzmi na zapłacenie za ślub z Pałaszką, pieniądzmi pożyczonemi wtedy po raz pierwszy w życiu w ilości 60 złr. Czy czyn ten może lekkomyślnie ale nie w złym celu spełniony, zasłużył na tak straszną karę? Czy wola pojedynczego człowieka tak bardzo musi ulegać wpływom nieprzyjaźnym zewnętrznych okoliczności? Czy niema środków do uchronienia słabszego jagnięcia przed drapieżnością wilka?

Jeżeli są ustawy chroniące jednostki w wolnem używaniu praw swoich, jeżeli w razie sporu dwóch woli mają przywrócić równowagę zwichniętą, dla czegoż i wykonanie tych ustaw nie zawsze idzie dla osiągnięcia dobra powszechnego. Rzuconych tu kilka myśli niech posłużą do zastanowienia się nad przyczynami tego złego. Nie tu miejsce pisać wiele o korzyściach wprowadzenia sądów pokoju, sądów gminnych i ustnej procedury. W dzisiejszym stanie nadużycia być muszą, i zapobiedz im prawie niepodobna.

(C. d. n.)

skami aż do usunięcia śniegu z dniem dzisiejszym został zastanowionym.

Ruch pociągów na przestrzeni pomiędzy Krakowem i Złoczowem, pomiędzy Krasnem a Brodami, jakoteż pomiędzy Rzeszowem i Wieliczką odbywa się regularnie. Z usunięciem przeszkód otwarcie zamkniętej przestrzeni dla ruchu pociągów natychmiast będzie ogłoszone.

* Takiej apatji, takiego braku wszelkiego ruchu niepamiętamy we Lwowie od dawna — a mimo, że karnawał niby to się już rozpoczął, jesteśmy jakby we wielkim poście, po sklepach i handlach cicho i smutno a choć dwa bale już rozpoczęły dawno propagandę za swojem powodzeniem, brak wszelkich zabaw domowych, a właściwie brak domów przyjmujących na większą skalę niepokoje i obecnym zapustom większego rozgłosu. Nawet agitacja wyborcza chwilowo wywołana, nie trwa po nad jeden dzień — bo różnica stronnictw jest tak mała, że łatwo przyjść może do zupełnego kompromisu. Niema bowiem kandydatów odpowiednich — 100 radnych. Może wybór na prezydenta miasta zelektryzuje nieco wyborców — ogół jednak społeczeństwa i tem się mało zajmuje, bo sprawy publiczne straciły już oddawna wszelki na nas urok, i tak w każdym kierunku, czy to społecznym czy politycznym brak zupełny życia — agonia a wszystkiego powodem nędza i bieda, która się wszystkim daje we znaki. I któżby poznał nasz Lwów, który przed 10 laty tyle robił wrzasku i hałasu, gdzie takie roiło się życie, dziś istotnie pozazdraszczamy Krakowowi! który umiał wywołać u siebie żywsze towarzyskie i publiczne życie.

* Mieszkańcy ulicy Gródeckiej uskarżają się na kompletny brak wody w studni obok koszar artylerzystów a to już od dłuższego czasu.

* Dla dotkniętych głodem Górnoszlązaków nadesłali: Pan Władysław Kozłowski 3 zł., p. A. D. Bartoszewicz za sprzedaży pierwszych 10 obrazów „Kazanie Skargi“ 10zł., z poprzedniemi razem 22 zł. 50 c.

* Komitet balu prawników sprowadził już porządki tańców dla pań na bal mający się odbyć 24. stycznia b. r. Oglądaliśmy je w handlu pana Seyfartha i przyznać musimy, że są to istne cacka, bardzo starannie i misternie wykonane. Odznaki dla gospodyń mają być także bardzo piękne. Komitet w ogóle krząta się bardzo, by bal jak najlepiej wypadł, to też i nie dziw, że zainteresowanie się tym balem w szerszej publiczności jest wielkie i jak słychać, bardzo wiele osób nań się wybiera.

* Na posiedzeniu Towarz. lekarskiego oddziału lwowskiego w dniu 20. grudnia 1879 r. przedstawił dr. Longchamps Bronisław chorego z tutejszego oddz. chirurgicznego po dokonaniu operacji nowotworów na obu rękach, z pięknym wynikiem leczniczym. 2) Dr. Tarnawski odczytał rzecz: O zatorze tętnicy ramieniowej w skutek zapalenia śródsierdzia. Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 10. stycznia b. r. o godzinie 6. wieczór w ratuszu z następującym porządkiem dziennym: 1) Przedstawienie chorych chirurgicznych. 2) Poprzednio zapowiedziany wykład: „O zrazowem zapaleniu błon mózgowych“.

* Bilety na bal 10. stycznia b. r. odbyć się mający na rzecz ubogich w salach magistratu. W dniu balu od godziny 6. wieczór wydawane będą przy kasie w Domu narodnym. Wstęp 3 złr. Bilet familijny 6 złr. Fotel na galerji w pierwszym rzędzie 2 złr., w drugim 3 złr., w trzecim 1 złr. — Biletów na galerję dostać można również w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

* Powszechnie wiadomo, że Moskwa wdziera się w listowną tajemnicę osób prywatnych, że wszystkie prawie listy w Moskwie lub do Moskwy podlegają rewizji; i to otwiera się i czyta się odebrane listy; absolutność rządu zamyka mu usta. Sądziłby należało, że państwo rządzące się konstytucją szanuje powinno ten gwałt zadający listom zasadom wolności osobistej; rzeczywiście, w państwach posiadających wzorową konstytucję jak w Anglji, Francji, Szwajcarji, Włoszech i in. tajemnica listowna jest ściśle zachowaną. Tymczasem w monarchji austro-węgierskiej a uzasadniono dają się słyszeć uzyskiwania na nieszanowanie praw zastrzeżonych konstytucją. Pomijamy milczeniem wypadki tego rodzaju, jak otrzymywanie listów zamkniętych lub rozpieczętowanych i rozpakowanych przesyłek pocztowych; jeżeli naruszenie tajemnicy osobistych interesów nie może być zaliczone do wielkich przyjemności, to tem mniej na to niejedno, jeżeli to poczyna w następstwie niekorzyść materjalną lub szwank dla prawie niewiele prywatnego przedsiębiorstwa posiadanie. Właśnie zdarzył się tego rodzaju wypadek w Krakowie; po przesyłce pocztowej pod adresem E. K. zgłosił się d. 1. stycznia 1880 na poczcie J. S. fotograf z tutejszą taksę przytrzymany za do nadejścia ajenta policyjnego, który go zaaresztował jako podejrzanego na podstawie tejże przesyłki o zajmowaniu się socjalizmem. Stał się to musiało oczywiście po dokładnem przewertowaniu przesyłki w nieobecności odbiorcy.

Czy pewne zasady są w Austrji tolerowane lub nie, prawa wolności osobistej jest z wyjątkiem osób pod śledztwem sądowem zostających wszystkim zastrzeżone, i dlatego tajemnica listowa jako osobista jest bez wyjątków nienaruszalna. W jej obronie występuje, jest więc każdego obowiązkiem.

* Na odbytem dnia 31. grudnia 1879 r. losowaniu obrazów i innych dzieł sztuki, wylosowane zostały następujące numera akcyj: 1) nr. 96. pan Goldberg Chaim wygrał „W roku 1812“ chromolitografja podług obrazu Maszyńskiego. 2) nr. 206. Ks. Sapieha Adam wygrał „Unia Lubelska“ sztych Redlicha „avant la lettre“ podług obrazu Matejki. 3) nr. 229. P. Antoni Kochański wygrał „Niewolnik“ popiersie z terracoty przez Mikulskiego, wartości 100 zł. 4) nr. 350. Ks. ks. arcybiskup Romaszkan Grzegorz, wygrał „Typ pasterza włoskiego“ obraz olejny Stankiewicza wartości 60 zł. 5) nr. 451. P. Studziński Marceli wygrał „Faust w swojej pracowni“ fototyp podług Kreilinga. 6) nr. 408. Ks. Sapiehyna Leonowa wygrała „Jan Długosz“ chromolitografja podług obrazu A. Grabowskiego. 7) nr. 427. P. Nirenstein Maurycy wygrał „Hunc na stoku“ staloryt podług Lessinga. 8) nr. 432. P. Gombiński August wygrał „Zwiastuny wiosny“ staloryt podług Salentina. 9) nr. 497. P. Millie Albert wygrał „Myśliwi“ akwarela Juliusza Kossaka wartości 100 zł. 10) nr. 515. P. Zgórski Alfred wygrał „Dziewczyna wiejska z Wyższej Austrji“ olejodruk podług Blaasa. 11) nr. 555. P. dr. Balko Aleksander wygrał „Krajobraz (drzewko)“ obraz olejny Grabińskiego wartości 60 zł. 12) nr. 557. P. Schayer Julian wygrał „Wnętrze sali hotelowej w zamku warszawskim“ akwarela A. Gryglewskiego wartości 154 zł. 13) nr. 623. P. Rodakowski Henryk wygrał „Unia Lubelska“ sztych Redlicha „avant la lettre“ podług obrazu Matejki. 14) nr. 627. Borkowski hr. Leszek Dunin wygrał „Maciek Borkowicz (wojewoda poznański)“ chromolitografja podług obrazu Matejki. 15) nr. 665. P. Wolski Franciszek wygrał „Portret ś. p. jenerała hr. Załuskiego“ akwarela F. Tepy wartości 150 zł. 16) nr. 685. P. Franckel Juliusz wygrał „Unia Lubelska“ sztych Redlicha „avant la lettre“ podług obrazu Matejki. 17) nr. 690. Exc. Potocki hr. Alfred wygrał „Pożegnanie Franciszka z biskupem Bamberskim“ staloryt podług Beckera. 18) nr. 717. Pani Szydłowska Wirginia wygrała „Polowanie na słonki“ obraz olejny T. Rybkowskiego wartości 200 zł. 19) nr. 761. Gmina miasta Gródka wygrała „Krajobraz (droga po pod chatę)“ obraz olejny Grabińskiego wartości 60 zł. 20) nr. 772. P. Birnbaum T. P. wygrał „Modlitwa przy stole“ staloryt podług Defreggera. 21) nr. 777. P. Ochocki Władysław wygrał „Chata za wsią“ obraz olejny Brochockiego wartości 120 zł. 22) nr. 780. P. Lanc Paweł wygrał „Wnętrze kościoła P. Marji w Gdańsku“ akwarela A. Gryglewskiego wartości 154 zł. 23) nr. 781. P. Zonner Franciszek wygrał „Dziewczyna wiejska z Wyższej Austrji“ olejodruk podług Blaasa. 24) nr. 791. Baworowski hr. Wacław wygrał „Widok z Porto d' Anzio na miasteczko Netunno“ obraz olejny Łaszczyńskiego wartości 220 zł. 25) nr. 841. P. Lettner Gustaw wygrał „Opuszczona w tańcu“ staloryt przez Kindlera. 26) nr. 875. P. Wierzchlejski Kazimierz wygrał „Unia lubelska“ sztych Redlicha „avant la lettre“, podług obrazu Matejki. 27) nr. 878. P. Wierzchlejski Jan wygrał „Przystanek we wsi“ radyrunek podług Diera. 28) nr. 1008. Pani Zborowska Wiktorja wygrała „Głowa kobiety“ rysunek kredką K. Młodnickiego wartości 50 złr. 29) nr. 1049. P. Szczepanowski Franciszek „Unia lubelska“ sztych Redlicha „avant la lettre“ podług obrazu Matejki. 30) nr. 1055. P. Borowski Michał wygrał „Pożegnanie Franciszka z biskupem Bamberskim“ staloryt podług Beckera.

Przedmioty wygrane odebrane być mogą w kancelarji Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych ulica Wałowa nr. 29 II piętro w godzinach popołudniowych za zwrotem wylosowanej akcji i pokwitowaniem odbioru.

Musimy tu wytknąć wielce naganne lekceważenie publiczności ze strony dyrekcji Towarzystwa, kiedy dopiero po tygodniu nadsela nam sprawozdanie o najważniejszej swojej w całym roku czynności. Powinno być przecie wiadomem dyrekcji, że wszyscy posiadacze akcyj interesują się losowaniem, a trudno wymagać, żeby wszyscy byli przy losowaniu obecni. Pytanie: Czy tabakiera dla nosa, czy nos dla tabakiery?

* P. Leopold Warchałowski otrzymał w zeszłym miesiącu po złożeniu przepisanego ustawami egzaminu, upoważnienie rządowe na wykonywanie robót budowniczych.

* Teatr. W literaturze naszej daje się uczuwać rzeczywisty brak dzieł scenicznych przeznaczonych dla stanu rzemieślniczego. Polskie sztuki tego rodzaju na palcach można policzyć. Już z tego jednego względu należy się uznanie autorowi przedstawionej wczoraj po raz pierwszy dwuaktowej komedji „Takich więcej“, że do sztuki swojej wziął temat z różnobarwnego a tak charakterystycznego życia rzemieślników naszych. Myśl zdrowa, tendencja piękna. Nie cechy, nie ograniczenia wolności, do których dążą teraz pp. majstrowie, ale oświata, ale praca, ale charakter i uczciwość, trzeźwość i zapobiegliwość — to tylko może podnieść u nas rzemiosła i w ogóle dobrobyt materjalny. Przeprowadzenie tej pięknej myśli, którą autor bardzo ostro zamarkował, przypomina nam nieco „Majstra i czeladnika“ Korzeniowskiego, choć rozwiązanie kwestji w sztuce p. Wdowiszewskiego jest szlachetniejsze i piękniejsze. Korzeniowski wprowadza „nieznajomego“, który jak *deus ex machina* ratuje zubożałą rodzinę i zapewnia szczęście kochającej się parze. Wdowiszewski każe bohaterowi swojemu własną pracą dobijać się szczęśliwszej przyszłości. Jest to różnica na korzyść młodego autora. Wykonanie grzeszy może zanadto wielką dozą moralizowania, ale słucha się tego przyjemnie, bo charaktery zastępują akcję. Charakterystyka osób, z wyjątkiem może terminatora, który zanadto śmiało robi swoje uwagi wobec majstra, nie pozostawia nic do życzenia. Zdaniem naszem „Takich więcej“ polecić możemy sumiennie jako sztukę, która szczególnie w dnie świąteczne powinna długi czas utrzymać się w repertoarze. Przedstawienie wypadło bardzo dobrze: p. Zamojski był wybornym majstrem, Lubicz fabrykantem powozów, a panna Turczynowicz, która celuje w rolach chłopców, stworzyła prawdziwy typ wesołego terminatora o najpoczciwszem sercu. Pannu Zboińskiemu należy się uznanie za dobrą charakteryzację i kilka szczęśliwych chwil w roli, zdaje nam się jednak, że rola ta starego czeladnika powinna być szczególnie z początku w inny sposób traktowaną. P. Wolański i pp. Wisnowska i German miały zbyt mało pola do popisu.

Przedstawiona po raz wtóry fraszka Sulisława „Po Kweście“ jest rzeczą napisaną nie bez pewnego talentu, której jednak bardzo, a bardzo wiele brakuje. Intrygi niema żadnej, charaktery przesadne, ergo całość nieszczególna. Naiwne dziewczątko sprawiło na nas wrażenie wyrafinowanej kokietki, a to w skutek zanadto nieprawdopodobnych sytuacyj. Stary szlachcic nie zły. Rzecz całą ratuje djalog, który gdzie niegdzie jest żywy i barwny. Autor widocznie małe wprawny niech się nie zniechęca naszym sądem, który jest szczery i sumienny. Mamy nadzieję, że następna próba lepiej się powiedzie. Bardzo dobrą była panna Wiśnowska jako pensjonarka, naiwność jej była naturalną, szczebiot bez przesady, wzruszenie prawdziwe. P. Walewski był na miejscu, a Zamojski epizodycznej swojej roli nadał pewną wybitną, charakterystyczną cechę.

* O wylewach rzek galicyjskich donoszą: Powódź pod Uściem solnem rozciąga się na Niedary, Popędzynę, Barczaków i Podlesie. Jedna trzecia część Uścia solnego zalana. Wszędzie powódź zatopiła zbiory, uszkodziła lub całkowicie zniszczyła grunta i zasiewy, zabrała wiele bydła, sprzętów i budynków.

W skutek zatoru na Wiśle poniżej Nadbrzezia woda wezbrała gwałtownie, przerwała groble pod Nadbrzeziem i zalała tę miejscowość, dalej Ostrówek, Zalesie, Zarzykowice i część Trześni.

Z Niepołomic piszą zaś do *Czasu*: Dla zwężenia łożyska Wisły i uczynienia tej rzeki spławną i mniej groźną w razie wylewów, porobiono u brzegów tejże tamy od Krakowa aż do Koźlicy pod Niepołomicami. O te tamy sparł się lód przed kilkoma dniami, co spowodowało, iż woda wezbrana ponad brzegi zalała oprócz Zawiśla i dwa przysiołki Niepołomic: Pasternik i Jaz, składające się z 60 chałup. Minęło wprawdzie niebezpieczeństwo zupełnej tych przysiołków zagłady, gdy woda kawał nasypu kolejowego wraz z mostem obok Pasternika przerwała i takowe uniosła; albowiem przerwą tą uszło bardzo dużo wody z lodami po za nasyp do Niepołomic, a ztąd w dalszy obręb trzechmilowej równiny aż do Sierosławic, wskutek czego sześć wsi, a mianowicie: Wola Batorska, Zabierzów, Drwinia, Zielona, Świniarów i Grobla zalane zostały. Nie dość na tem — zachodzi jeszcze wielka obawa z powodu wzmagającego się mrozu, by Wisła napełniona krą w wysokości równo z brzegami, zatem ponad najwyższy stan podczas wylewów, razem z krą nie zamarzła — i by przy zmianie powietrza śniegi wyżej nie stopniały; w takim bowiem razie dziś z góry orzec można, iż ta cała trzechmilowa przestrzeń zupełnemu ulegnie zniszczeniu. Wczoraj wysłano ztąd urzędnika gminnego do Krakowa, by wyjednał tam zarządzenie środków zaradczych, to jest by bezzwłocznie uskutecznionem zostało rozsadzenie zatoru lodowego za pomocą dynamitu lub armat. Delegat namiestnictwa hr. Badeni przyrzekł z całą gotowością, iż zajmie się tą tak ważną dla okolicy tutejszej sprawą — spodziewać się zatem należy, iż pomoc nastąpi, byleby nie zapóźno.

* Powódź. Z Ujścia solnego odbieramy następującą korespondencję:

Od paru dni mieliśmy tutaj odwilż przeplataną deszczem, dnia tedy 3. o godzinie ½5 rano, gdy całe tutejsze miasteczko w miłym śnie pogrążone było, nagle usłyszano bębnienie na gwałt i wołanie, że zator stanął na rzece Rabie, a woda przez wały poczęła przerzucać krę. Kto tylko był zdolny do niesienia pomocy, zaraz z potrzebnemi narzędziami do ratowania wałów wystąpił. Z nadludzkiem wysileniem udało się przez czas jakiś uchronić wały od przerwania, lecz nie długo to trwało, bo woda pędzona wichrem coraz bardziej wznosiła ogromne góry lodu, i wały w swych posadach jęczały, a woda w kilku miejscach przez wały przerzynać się poczęła. Broniono z wytężeniem sił, nagle dał się słyszeć jęk dzwonu z wieży kościelnej, że niebezpieczeństwo bliskie, i nagle wał po stronie Uścia solnego przerwany został, a bałwany wody przepełnione krami rozlewały się na pola zwane piaski i w oka mgnieniu zalały całą przestrzeń błonia, stare Niedary i stare Ujście. Chwilę później znów usłyszano jęk dzwonu, a wał po stronie Niedar rozerwany został i woda z szalonym pędem niosąc olbrzymiej wielkości kry, rozlewała się po polach. Zalane zostały ze szczętem Niedary a ludzie widząc tak niespodziewaną trwogę schronili się na strychy, unosząc ze sobą co mogli tylko naprędce. Nie długo i na strychach usiedzieć mogli, bo woda coraz olbrzymiej buchając pozalewała domy tak dalece, że ludzie na dachy musieli się schronić.

Łza ciśnie się do ocz patrząc na tak okropne zniszczenie, gdzie rzucisz okiem zobaczysz tylko sterczące kominy, a w około tylko woda i góry z lodu. C. k. starostwo w Bochni uwiadomione o tym okropnym stanie zarządziło środki niesienia pomocy i wydelegowało komisarzy na miejsce spustoszenia i zagłady. Mimo usilnej chęci i pracy na razie pomoc udzieloną nieszczęśliwym być nie mogła, bo wzbite masy lodu nie dozwoliły ani łodzią ani konno przyjść z pomocą, a nieszczęśliwi o głodzie i chłodzie czekali Opatrzności Bożej. Straty ogromne a niewiadomo jak długo ta woda potrzyma.

Po stronie Uścia nie utonął nikt z ludzi ani też z bydła, w Niedarach zaś z wyjątkiem paru gospodarzy na podwyższeniach mieszkających, wszystkich innych chudoba zatopioną została. Ludzie tedy i tak zubożali przez nieurodzajne lato, zostali bez kawałka chleba i bez najmniejszego dobytku. W 24 godzinach wszystko zniszczone zostało. C. k. starostwo przyszło w pomoc przesełając dla nieszczęśliwych chleb, sól i słoninę, lecz jak zwykle bywa, kto ma dużo daj mu więcej, a kto ma mało nie daj nic — tak się i przy tej smutnej okoliczności stało. Żandarmerja poruczyła wójtowi, by rozdzielił między nieszczęśliwych tak chleb jako i słoninę, lecz p. wójt z panami radnymi, zapomniał o nieszczęślwych nie mających od 2 dni nic w ustach, a raczył się z zamożnymi gorzałką, słoniną i chlebem, a ci podochoceni wychodzili z domu naczelnika, gubiąc po drodze dar Boży. I w takiej smutnej chwili wyzyskiwali bogacze biedaków.

Spodziewać się należy, że władze przełożone wglądnąć zechcą w tę sprawę i do zdania rachunku dotyczące władze gminne z odebranych prowiantów pociągnąć zechcą. Nie inaczej i w naszem miasteczku się działo, gdzie niekompetentni do podziału się jęli i dawali tym chleb, którzy tego nie potrzebowali. W tej chwili niebezpieczeństwo minęło, bo Wisła szczęśliwie lody zrzuciła, zalane jednakowoż są sąsiedne wsie: Barczków, Popędzyna wielka i mała i Dąbrówka morska.

J. M.

* Naczelny dyrektor poczt nadał posadę pocztmistrza w Bieczu ekspedytorowi pocztowemu, Hieronimowi Rudnickiemu, a w Nowym Targu administratorowi pocztowemu, Mikołajowi Halikowskiemu, dalej posadę ekspedyenta pocztowego w Kurzanach ekspedjentowi pocztowemu z Pysznicy Pawłowi Niemczynowskiemu, a w Romanowie Kazimierze Bastgen.

* **Wiadomości policyjne z d. 7. stycznia.** Zwłoki dziecięcia płci męzkiej owinięte w szmaty, znalazły dnia 3. b. m. szmaciarka Franciszka Strzyleska i sługa Katarzyna Górka w ogrodzie należącym do obrębu tutejszego dworca kolei Karola Ludwika. Przy zwłokach leżała karteczka pisana w języku żydowskim. Komisarjat policji na dworcu centralnym zarządził natychmiast oględziny znalezionych zwłok przez lekarza, i śledztwo za matką.

Przytrzymano Romana Myca znanego złodzieja, za podejrzane posiadanie różnych rzeczy jak bielizny, obówia, dłut i pilników.

— **Z Krakowa.** Słynny podróżnik p. Żaba, umieścił swoje ciekawe zbiory z Australii sprowadzone przy konwikcie księży Pijarów w Krakowie. Jest to dla młodzieży kształcącej się w tym zakładzie wielka pomoc naukowa, a odwidzający Kraków będą mieli sposobność oglądać w tym zbiorze takie osobliwości, jakich niewiele lub nawet wcale nie ma w muzeach Europy. Są tam n. p. dwa okazy dziobaka (ornithoryncus paradoxus) samiec i samica, weka (kura wodna) ptak bez skrzydeł, kiwi, ptak nader rzadki także pozbawiony skrzydeł, a natomiast obdarzony węchem; ptak djamentowy, ptak królewski i t. d. Szczególniejszej uwagi jest godzien szkielet nieistniejącego już ptaka Moa, mający 14 stóp wysokości. Dwa tylko muzea o ile wiemy, taki szkielet posiadają; hr. Branicki pragnął go nabyć dla Warszawy, lecz zbiór byłby pozbawiony tym sposobem swej głównej ozdoby.

Oprócz tego muzeum mieści jaja różnych rzadkich ptaków, cenne minerały i muszle, szaty królów, kapłanów i wodzów dzikich ludów, kilkanaście okazów broni i t. d.

Zakład wychowawczy ks. Pijarów, posiadający ten zbiór osobliwości, istnieje od lat siedmiu i zyskuje coraz więcej wychowańców. Młodzież uczęszczająca do szkół publicznych krakowskich, otrzymuje tu pomoc naukową, pobiera lekcje języków, muzyki i t. d. Niektórzy zaś wychowańcy odbywają całkowity kurs nauk w zakładzie, a potem zdają egzamina w szkołach publicznych. Obecnie z powodu rozwoju zakładu dobudowuje się drugie piętro i pawilon, które w roku przyszłym mają być ukończone. Dodać wreszcie należy, iż kierownicy zakładu ks. Pijarzy mają już i nowicjat otwarty, do którego zgłaszają się kandydaci.

— **Kopalnie w ks. Poznańskiem.** Według sprawozdania Izby handlowej znajduje się w biegu w księstwie Poznańskiem 6 kopalni węgla kamiennego, z których wydobyto w roku 1878 ogółem 448.087 cetnarów w wartości 82.448 m. Węgiel ten znajdował odbiorców głównie w pobliżu kopalni, używano go częścią do użytku domowego, częścią w browarach i cegielniach. Średnia liczba robotników wynosiła 92, którzy żywili 230 osób z rodziną. Zarobek za pracę dwunastogodzinną wynosił przecięciowo 1.56 marki. Kopalnia soli w Inowrocławiu rozwija się coraz bardziej. Z kopalni tej wydobyto w roku 1878 344.410 cetnarów soli kuchennej, 6073 cetnarów soli warzonki i 505 kubicznych metrów solanki. W kopalni tej pracowało 92 ludzi, którzy utrzymywali 310 osób. Płaca ośmiogodzinna przynosiła 4 marki.

— **Zamach madrycki.** Wieść o zamachu na parę królewską w Madrycie, wstrząsnęła wszędzie głęboko umysły. Przyszła ona jak echo wnet po głosach donoszących o świetnych uroczystościach weselnych, dlatego tem większe wszędzie uczyniła wrażenie. Byli tacy, co od początku niepokoili się losem młodej królowej, odpowiadano im, że Hiszpanie nadto rycerskim są narodem, aby się porwali na życie kobiety. Telegramy o zamachu do cesarza austrjackiego, do matki swej arcyks. Elżbiety i arcyks. Albrechta, królowa wysłała sama, ale nadane zbyt późno przybyły do Wiednia dopiero przed samą nocą. Telegram pierwszy z odpowiedzią przyszedł od papieża, drugi dopiero od cesarza. Przy recepcji grandów królowa rzekła do nich: „Jestem szczęśliwą, że w tej gorżkiej chwili mogłam się znajdować u boku mego królewskiego małżonka.

— **W ubiegłym roku** wychodziło w Poznaniu 13 polskich a 9 niemieckich czasopism, razem więc 22. Czasopisma polskie wychodziły następujące: „Dziennik Poznański“, Kurjer Poznański“, „Goniec wielkopolski“, „Orędownik“, „Warta“, „Niedziela“, „Oświata“, „Gwiazda“, „Ziemianin“, „Lech“, (przestał wychodzić w biegu roku), „Tygodnik powieści“, „Przegląd kościelny“ i „Ruch“. Niemieckie czasopisma: „Posener Zeitung“, „Posener Tageblatt“, „Posener Landwehrztg“, „Landwirthschaftliches Centralblatt für die Provinz Posen“, „Kirchliches Amtsblatt“, „Amtliches Schulblatt“, „Posener Schulzeitung“ i „Posener Intelligenzblatt“.

— **Zamachów na głowy ukoronowane** licząc od 11. maja 1878 r. dopuszczono się aż siedm i tak: 1) Hödel na dniu 11. maja 1878 strzelał na cesarza Wilhelma; 2) Nobiling na tegoż monarchę 2. czerwca 1878; 3) Mozcasi 25. października 1878 uczynił zamach na króla hiszpańskiego Alfonsa XII.; 4) Passanante na króla włoskiego Humberta 17. listopada 1878; 5) na dniu 14. kwietnia 1879 uczyniono zamach na cara w Petersburgu; 6) 1. grudnia 1879 w Moskwie również na cara; 7) obecnie dopuszczono się powtórnego zamachu na króla Alfonsa i jego małżonkę.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Czasopisma towarzystwa aptekarskiego* wychodzącego we Lwowie rok 9ty, obecnie pod redakcją dr. M. Danina Wąsowicza, wyszedł w dniu 1. stycznia nr. 1, który zawiera: Zaproszenie do przedpłaty. — Kwas chryzofanowy przez dr. M. Dunina Wąsowicza. — Literatura zawodowa: O najnowszem (6) wydaniu farmacji Duflos'a, napisał M. D. W. — Sprawy zawodu aptekarskiego: Protokół z walnego posiedzenia członków gremium aptekarzy Galicji wschodniej. Sprawozdanie z 12. walnego zgromadzenia członków Towarzystwa aptekarskiego. — Sprawozdanie z 1. posiedzenia wydziału Towarzystwa aptekarskiego. — Wiadomości bieżące. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo przem i handel.

Zaproszenie. Walne zebranie oddziału lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się we czwartek dnia 15. stycznia 1880 o w pół do 4. godzinie z południa, w kancelarji komitetu Tow., gmach Ossolińskich na 1. piętrze.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Rady oddziału.
3. Sprawozdanie rachunkowe za rok 1879.
4. Projekt regulaminu dla Rady oddziału.
5. Wnioski do Rady ogólnej.
6. Wnioski członków.
7. Wybór przewodniczącego i 7 członków Rady oddziału.
8. Przyjęcie nowych członków.

Na które to zebranie wszystkich P. T. członków oddziału lwowskiego niniejszem uprzejmie zaprasza *Przewodniczący.*

Wiedeń 5. stycznia. Na dzisiejszy targ dopędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 772, węgierskich 1486, niemieckich 618. Razem 2876. Targ był mdły.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 52½ zł. do 56 zł.; węgierskie 52 do 58, prima 59 do 60 zł., niemieckie 55 do 60 zł., za 100 kilo. Spęd był o 1000 wołów większy niż przeszłego tygodnia, dla tego cena o 2 zł. na 100 kilo spadła. Rozsprzedano wszystko.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Dubrownik (Raguza) 7. stycznia. Jest obawa, że Albańczycy, którzy ostatniemi dniami koło Gusinia się skoncentrowali, uderzą na Czarnogórców. Czarnogórcy postanowili zachować się tylko obronnie.

Rzym 7. stycznia. Zastępca ambasadora niemieckiego, ks. Wrede był na recepcji noworocznej przez króla w sposób bardzo pochlebny odszczególnionym.

Londyn 7. stycznia. „Biuro Reutera“ donosi z Gibraltaru dnia dzisiejszego: Arcyksiążę Rajner przybył tu inkognito na dwa dni, poczem uda się do Sewilli, gdzie arcyksiężna Elżbieta przebywa.

Nowy Jork 7. stycznia. Prezydent rzeczypospolitej Peruwiańskiej p. Prado przybył, aby, jak oświadcza, udać się ztąd do Europy dla zakupna pancerników.

Budapeszt 8. stycznia. Z powodu zatoru lodów pod Komornem most na rzece Wadze zerwany, woda prze w górę Wagi, dolina tej rzeki zalana.

Rzym 8. stycznia. Ambasador austrjacki hr. Wimpffen przybył wczoraj, i niebawem wręczy królowi swoje listy wierzytelne.

Przyjechali dnia 8. stycznia 1880.

HOTEL ZORZA: J. hr. Potulicki z Bogumiłowa. E. Dzwonkowski z Gromnik. W. Marynowski z Tymowic. L. Szawłowski z Przowłok. J. Tyszkowski z Rybotycz. W. Ustrzycki z Czelatycz.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Grabowski z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: M. Gratochwil z Królestwa. A. Udrycki z Choronowa. E. Pausza z Tarnopola.

HOTEL KRAKOWSKI: K. Bechart z Szczorca. M. Bystrzanowski z Warszawy. M. Falkowski z Głuchowa.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Ligęza z Okrzesiniec. A. Rodecki z Bakończyc.

HOTEL LAZARUSA: K. Pietrowski z Mycowa. Sz. Dyzoricz z Żółkwwi. J. Albiner z Krakowa. G. Schulbaum ze Zbaraża. J. Goldstein z Brodów. J. Schönfeld z Krystynopola.

Lwów, z Izby handlowej, 8. stycznia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	256 25	260 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	153 50	158 —
Banka hip. galic. po 200 zł. . .	283 50	288 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	233 —	240 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tew. kred. galic. 5 pret. w. a. .	95 50	96 50
„ „ „ 4 „ „ .	89 —	90 —
„ „ „ 5 „ okres. .	95 50	96 50
Banka hipot. galic. 6 pct. . .	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	100 —	02 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	95 40	96 40
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 —	99 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	98 —	100 —
Losy miasta Krakowa	19 —	20 50
„ „ Stanisławowa . . .	27 —	29 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 52
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy	1 21½	1 23½
100 marek niemieckich	57 60	58 20
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. stycznia 1880.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	175.50	Węgier. kred.	271.—
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	144.70
Unionsbank	109.80	Kolej Kar. Lud.	257.50
Nordbahn	236.50	Kolej Połud.	84.50
Kolej Alföld.	152.50	Kolej Elżbiety	191.—
Kolej Lw.-czer.	154.50	Węg. Nordostb.	142.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	119.—
Węg. obl. p. w zł.	80.50	Galic. indemniz	95.60
Losy z r. 1864	168.50	Kolej siedmiog.	130.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	17.—
Renta węg. 6%	98.32	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	151.—	Rosy. rubel pap.	1.22½
Losy węgier.	109.75	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń d. 8. stycznia.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	291.90	Anglo-Austrjackie	144.50
Kolej Kar. Lud.	257 50	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank .	109.40	Napoleondor .	9.39½
Rosyj. banknoty	1.22½	Usposobienie:	[illegible]

Berlin d. 7 stycznia.
godzina 5 minut 42 popołudniu.

Rosyj. bankn.	212.75	Akcje kredyt. .	513 —
Lombardy .	1 6.—	Galicyjskie . .	111.30
Kolej Rumuńs	44.80	Austrjackie banku.	173.15

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	95 75	96 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	89 25	90 —

Lwów d. 8 stycznia 1880.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 38 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mieszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 18 rano, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mieszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mieszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mieszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mieszany.

ZSTANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Pan **Zygmunt Lesser,**
br. papieski.

Od niejakiego czasu przychodzą tak do mnie jak i do wielu innych osób kopie listów, artykuły i paszkwile Pańskiego pióra, wyrachowane na to, aby rozpowszechnić potwarze na osoby używające ogólnego szacunku. Nie życząc sobie wcale popaść w niemiłe dla mnie podejrzenie, jakobym w jakichkolwiek z Panem zostawał relacjach, widzę się zmuszonym, drogą insertatu publicznego prosić go, aby mnie raz na zawsze uwolnił od wszelkich komunikatów i zwierzeń.

Józef Uleniecki.

Do pp. prenumeratorów
Przeglądu sądowego i administracyjnego.

Kto do końca stycznia b. r. nadeszle całoroczną prenumeratę pod adresem:
Administracja Przeglądu sądowego i administracyjnego, Lwów, ul. Jagiellońska l. 5, otrzyma jako **premię bezpłatnie i franco**
2. wydanie pomnożone i uzupełnione dzieła p. Józefa Wawel-Louis, p. t.:
Ustawy hypoteczne,
którego cena księgarska wynosić będzie 2 złr.

Inni pp. prenumeratorowie, którzy zaprenumerują do końca stycznia b. r. Przegląd sądowy i administracyjny, otrzymać mogą dzieło to po połowie ceny za pośrednictwem administracji Przeglądu sąd. i administracyjnego. 1859 3—8

Najtańsze pismo ludowe, wydawane rok 11ty:
Chata i Nowiny,
wychodzą co piątku, arkusz druku, roczna prenumerata **2 złr. 50 ct.**

Całoroczni prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie spory kalendarz. 1376 2—3
Lwów plac Bernardyński 7.

Zarządca
ekonomiczny,
z długoletnią praktyką, który większemi folwarkami samoistnie zarządzał, i chlubnemi świadectwami wykazać się może, poszukuje **zaraz** odpowiedniej posady.
Adres: **Z. J.** poste restante, Ułaszkowce. 1375 1—8

Dr. Pattisona
Wata gośćcowa
uśmierza natychmiast i leczy szybko
gościec i reumatyzm
wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i lędźwiach.

W pakietach po 70 ct. i 40 ct. do nabycia w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera. 3487 1—9

Maszyny do wałkowania



Niezbędne do fabrykacji obuwia
najlepszej i najtańszej konstrukcji, dostarcza
F. Bauer,
Wiedeń,
VII. Zieglerg. 67.
Cenniki bezpłatnie i franco. 1184 1—10

Uwiadamiam
krewnych i znajomych, **że od 1. stycznia 1880** ostatnią pocztą do mnie nie są Grje, tylko Romanów. **Zdzisław Wysocki.**

„Przegląd Polski".

Wyszedł już I. zeszyt za styczeń b. r. i rozesłanym został wszystkim PP. prenumeratorom.

Zeszyt ten zawiera następujące artykuły: Do JW. Stanisława hr. Tarnowskiego Zygmunt Wielopolski M. M.; Literatura poznańska w pierwszej połowie bieżącego stulecia przez Seweryna Przerowę; Ludy starożytnej Italii i pierwotna ich cywilizacja przez K. Morawskiego; H. Lisickiego Przyczyny powstania roku 1830 [Aleksandra Wielopolskiego, tom IV] przez St. Tarnowskiego; Szkice z podróży do południowej Afryki przez Ant. Rehmana; Przegląd polityczny; Wspomnienia pośmiertne [Hr. Jan Zamojski, Dr. M. Mohr, X. P. Potocki, jenerał Kruszewski]; Nowe książki.

Do nabycia także oddzielnie po cenie 1 zł 50 c. we wszystkich księgarniach i w **Administracji Przeglądu Polskiego w Krakowie.**

Prenumerata kwartalna wynosi 4 złr., półroczna 8 złr., roczna 16 złr. 1377 1—1



W HOŁEM
poczta **Rawa ruska,** jest **MŁYN** o pięciu kamieniach na rzece zaraz **do wydzierżawienia, także dwieście morgów lasu sosnowego** jest tamże do sprzedania. Bliższe u właściciela. 1891 1—12

Pas polski
(paschalis)
jest do nabycia w muzeum przemysłowem lwowskim, również jest do widzenia i nabycia cały ubiór polski, składający się z kontusza i żupana z starożytnej materji.

Bliższą wiadomość udzieli z grzeczności sekretarz muzeum. 1347 1 3

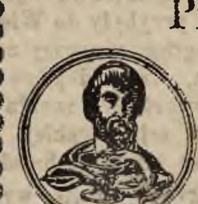
Dr. Franciszek Doliński
adwokat krajowy,
z dniem 1. stycznia 1880, otworzył biuro adwokackie w Przemyślu w domu ks. Łabickiego naprzeciw kościoła OO. Reformatów. 1373 1 3

Wyroby
salicylowe.
Proszek salicylowy do zębów.
WODA salicylowa do ust, środki najlepsze do utrzymania dziąseł i zębów w stanie zdrowym, nabyć można w aptece pod złotym orłem
J. Nahlika, przedtem Müllinga **we Lwowie.** 4186 1—9
Cena flakonu 60 ct., proszku 50 ct.

FAYARD & BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, meżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 1011 4—7

L. J. MALEWSKI
ul. Pańska l. 13. Lwów,
poleca swój
wyrób korków
wszelkich rozmiarów.
Założony w roku 1877.

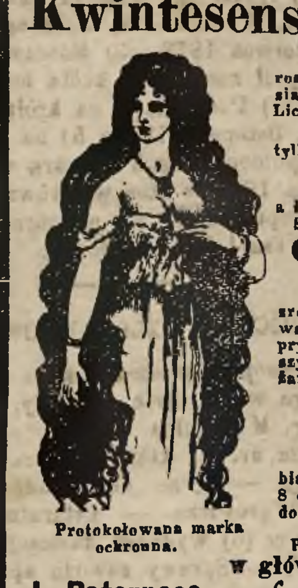
Przeciw wyłysieniu głowy,
1081 23—24



[illegible]
Olejek taninowy dr. Morse.
[illegible]

Ażeby P. T. Publiczność przed oszustwem z powodu fałszerstw moich wyrobów ochronić, upraszam baczyć na zamieszczoną protokołowaną markę ochronną.

C. k. uprz. austr. i król. węg. uprz.
Kwintesensja z korzenia łopianu!



Protokołowana marka ochronna.

[illegible]
Pomada z kory chinowej i olejek
[illegible]
Orientalny ekstrakt mleka różanego
[illegible]
Hair Milkon
(mleko na odmłodzenie włosów.)
[illegible] dobroci co do skutku tego jedynego środka przekonać.
Cena flaszki 2 zł. 50 ct.

Powyższe specjalności są jedynie prawdziwe do nabycia.
w głównym składzie wysyłkowym 1120 6—12
J. Paternoss, *perfumerzysty i właściciela c. k. przywiljów*
we Wiedniu, Stadt, Spiegelgasse Nr. 8.
Sposób użycia we wszystkich językach dołącza się do każdego środka.
Zamiejscowe zamówienia załatwiają się punktualnie za zaliczeniem lub nadesłaniem gotówki i dolicza się za opakowanie flakonu 10 ct., przy odbiorze pół tuzina opakowanie bezpłatnie.
Skład we Lwowie w apt. Zygmunta Ruckera.

Dr. Fryd. Lengila
balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 1083 23—24

WIELKI MEDAL I DYPLOM POCHWALNY
na wystawie w Filadelfji.
DYPLOM ZASŁUG
na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1875.
2 MEDALE srebrne na wystawie Międzynarodowej w Paryżu 1878.

PAPIER RIGOLLOT
czyli MUSZTARDA w arkusikach do SINAPIZMÓW

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUZKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ itd.



PARYŻ. Magazyn sprzedaży Avenue Victoria 24. PARYŻ.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.

„Zadanie jakie p. Rigollot pomyślnie rozwiązał, polega na zachowaniu mączce z musztardy „wszelkich własności i na otrzymaniu w kilku „chwilach stanowczego skutku z najmniejszej „ilości sinapismów."
A. BOUCHARDAT (*Rocznik terapeutyczny 1868 str. 204.*)
Wymagać aby na każdym arkusiku znajdował się podpis jak obok.

Unikać licznych fałszerstw i podrabiań.



Widok Fabryki Sinapismów z Musztarrdy Rigollot. 3447 8—8

We LWOWIE w aptekach pp. Krzyżanowskiego obok Brygidek i Mikolascha i Z. Ruckera; w STANISŁAWOWIE w aptece p. F. Stechera.

Leopold Warchałowski
budowniczy we Lwowie
upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące jako to: murarskie, ciesielskie, kominiarskie itp. Oraz wypracowania projektów, planów i kosztorysów — przyjmuje kierownictwo budowy tak w mieście jakoteż i na prowincji. 1389 1—10

Zamówienia przyjmuje w kancelarji pod l. 1. ulica Trybunalska II. piętro lub we własnym domu Zamarstynów pod l. 152.

Wędzone bydlinki
największy gatunek, skrzynka około 5 kilo i 40 szt. zawierająca 1 zł. 80, przy odbiorze 3 skrzynek 50 ct. rabat.

Świeże, zielone, niesolone
śledzie (*Bratbücklinge*),
skrzynka 1 kilo około 35 — 40 sztuk zawierająca największe śledzie 1 zł. 60 ct., przy odbiorze 3 skrzynek 50 ct. rabat. — Wysyłka *franco* [bez opłaty porto] do każdej stacji pocztowej w Austro-Węgrzech za zaliczeniem. Od bydlinek opłaca się cło po 2 ct. za kilo, świeże niesolone śledzie nie podlegają ocleniu.

Jednocześnie pozwalam sobie moim szanownym odbiorcom donieść, że w roku 1879 rozmaitych artykułów wysłałem w ogóle:
112.000 pakietów
pocztą. 1208 1—1
L. A. MOHR, Ottensen p. Hamburgiem.

C. k. urzędnik polityczny
konceptowy, przydzielony do starostwa w pobliskości Lwowa położonego, chce się zamieniać z jednym z panów kolegów. Wiadomość udzieli na listy frankowane p. Leon Goldstaub we Lwowie, ulica Torosiewicza l. 9. 1160 1 3

Bieliznę męzką
poleca najtaniej
w największym wyborze
KAROL GRUCHOL
we Lwowie, Rynek 38.

Koszule białe szyrtyngowe z kołnierzemi zł. 1.20, 1.50, 1.80, bez kołnierzów, bez lub z mankietami zł. 1.50, 2, 2.50, najpiękniejsze 3 zł., z przodami haftowanemi zł. 2, 2.80, 3.50.
Kolorowe koszule z Oksfortu najlepszej z dwoma kołnierzami zł. 3.50, 3, w średniem gatunku zł. 2.50 i 1.80, najtańsze z kołnierzem przyszytym nocne koszule i dla robotników zł. 1.10 i 1 zł.
Kalesony z płótna trwałego zł. 2.50 i 2 zł. z najlepszego bawełnianego płótna zł. 2.50, 2 i zł. 1.50, z kalikotu surowego zł. 1 i 90 ct.
Kołnierze poczwórne tuzin 3 zł.
Mankiety tuzin 6 zł.

Zamówienia na bieliznę jakąkolwiek przyjmuję i wykonam we własnej szwalni jak najstaranniej. Próbki materji do dyspozycji
4147 1 6 **GRUCHOL.**

Pewien uczciwy i czynny człowiek życzy sobie **przystąpić z kapitałem 8.000 złr. do spółki jakiego rękojmię powodzenia dającego interesu.**

Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej". 4100 1—3

Na 1880 r. **Na 1880 r.**
Najnowsze tańce na fortepian
wydane nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie.

Ustjanowicz Jan dz. 16. **Górą nasi.** Cztery Mazury 64 cent.
dz. 17. Hafija, Kataryna, Ołenka i Makryna. Cztery kołomyjki 64 ct.
dz. 21. Minia. Polka Mazurka 45 ct.
Tymolski dz. 171. Wiarą a ofiarą. Polonez 45 ct.
dz. 172. Hej z góry. Mazury 64 ct.
dz. 173. Haliczanki. Dumka i 4 Kołomyjki 64 ct.
dz. 174. Poczwarka. Polka Mazurka 45 ct.
dz. 175. Z Szykiem. Polka szybka 45 ct.
Romaszkan, Paul de, Hors d'haleine (Bez tchu). Galop 40 ct.

W księgarni Polskiej we Lwowie
i we wszystkich księgarniach, — jest do nabycia
Nowa rozprawa o żydach
Teofila Merunowicza.
Cena 60 ct., — z przesyłką rekomendowaną 75 ct.

Tegoż autora studjum p. t. Żydzi kosztuje złr. 1.50, z przesyłką złr. 1 ct. 75 w. a. 3735 1—8

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6°|. LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93. i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1 03 1—?

SYROP
z
CHINY i ŻELAZA
GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stosownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Balsera.

Bezpośrednie a zatem najtańsze źródło do kupna.
KAWĘ

Ważne dla gospodyń.

Perl-Costarica	Perl-Manilla	Ceylon	Mocca	Cuba	Menado	Jawa	Domingo	Rio
[illegible]	1.90,	1.90,	1.95,	1.85,	1.75,	1.55,	1.60,	1.50.

za kilogram „czystej wagi, w najprzedniejszych gatunkach, wysyła pocztą *ocloną i franco,* przy zamówieniach jednego lub więcej worków od $4^3/_4$ kilo czystej wagi,
Richard v. Maiti w Trjeście.

Stałym odbiorcom i znanym osobistościom: zapłata po odebraniu towaru — zresztą za pobraniem. 4104 1—10

Ważne dla gospodyń.

Wielka oszczędność przy wybitnej jakości.

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA
c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony
Tran z wątroby
preparowany przez **WILHELMA MAAGER we Wiedniu.**

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*] przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniem** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****] lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1045 4—14

We **Lwowie** u J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów:* J. Fraenkla, kup., *Bochnia:* F. Reiss apt., w *Bolszowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody:* Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany:* W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów:* D. Jasiński apt. *Czortków:* L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Horodenka:* M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław:* J. Rohm apt. *Jaworów:* L. Lachowicz apt. *Kałusz:* Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja:* Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Berezuicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce:* J. Markiewicz kup. *Kossów:* Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków:* J. Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze:* J. Skakalski apt. *Krakowiec:* J. Wł. Łobos apt. *Kutty:* Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska:* Moses Majer Schmerler. *Mikulińce:* St. Miedlicki apt. *Mościska;* S. Eisenberg kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim:* J. Grzesicki apt. *Przemyśl:* M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany:* E. Baranowski apt. *Radowce:* C. Alth, J. Rossignan, Decanc apt. *Radymno:* M. Smychowski apt. *Rostoki:* K. Scheinhorn kup. *Rzeszów;* A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor:* J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Żuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa:* Chaim Ratte kupiec. *Skała:* J. Weidberg, kup. *Śniatyn:* Ed. Böhm kup. *Sokal;* W. Semetkowski kup. *Stanisławów:* J. Macura. A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Noachim Halbern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe:* Osias Heune kup. *Suczawa:* J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol:* F. Jamrógiewicz apt. A. Buchelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów:* L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, *Trembowla:* St. Lipnicki apt. *Wieliczka;* F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz:* J. Kubickiego wdowa. H. Markiewicz apt., Izydor Kanner kup. *Załośce:* M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż:* Sindel-Segal kup. *Złoczów:* Jos. Gold kup. *Żurawno;* L. Postępski apt. *Żywiec* A. Hecko & Golecki apt.

*] W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle zwykły i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony tran z dorsza, wyrobu Maagera. Ażeby zapobiedz tym oszustwom, upraszam się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapsle na korku i sposób użycia z nazwiskiem Maager.

**] Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów ewgnatych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall i Ruckle New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemnitz.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.
J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

poleca szanownym czytelnikom poniżej wymienione, bezwzględnie po długoletnich doświadczeniach sprawdzone i za najniezawodniej skutkujące uznane farmaceutyczne specjalności i środki domowe. — **N. B.** Przy zamówieniach uprasza się o dokładne podanie adresu i stacji pocztowej. Oprócz poniżej wymienionych utrzymuję także inne środki zawsze na składzie, a wszelkie zamówienia na nie wymienione tutaj preparaty będą załatwione najrychlej i najtaniej, a przytem bliższych objaśnień udzielam z gotowością. Wysyłki na prowincję za nadesłaniem gotówki franco lub za zaliczeniem. Przy zamówieniach zamiejscowych rachuje się za opakowanie w przecięciu 10 ct.; przy większych wysyłkach opakowanie po własnej cenie. Odprzedający otrzymają prowizję.

Akustikon (esencja do uszu) flakon 1 zł. a. w. Ta utrzymuje ucho zawsze ciepło i wilgotne i ochrania je od przeziębienia i następstw tegoż, czyni regularne wydzielanie się tłuszczu, którego brak nie raz bywa powodem rozmaitych słabości.

Esencja z ziół alpejskich przez **W. Ottm Bernhard** w Mnichowie, uznany i polecony przez pierwsze znakomitości medycyny w Mnichowie jako wyborny środek domowy przeciw dolegliwościom żołądka wszelkiego rodzaju, szczególnie przeciw osłabionemu trawieniu, brakowi apetytu, katarowi itp itp. Flakon 70 ct.

Amerykańska **maść gośćiowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słacościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust, c. k. uprz. prawdziwa przez J. G. Popa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja na oczy, przez Dr. Rommershausena, na wzmocnienie i do utrzymania wzroku. Oryginalny flakon 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Plaster Benedyktyński, przez Haubera, który okazał się w praktyce od przeszło 100 lat jak cudownie działający na wszelkie głębokie rany, pochodzące z rozdarcia, uderzenia, ukłócia, przeciw brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym i często się odnawiającym na nogach, przeciw wrzodom gruczułowym, na dzikie mięso, raniącym się i zapalonym piersiom, zmarzniętym członkom, gośćowi w nogach i tym podobnym cierpieniom. Oryginalny słoik 50 ct.

Pigułki **krew czyszczące,** przedtem zwane uniwersalne pigułki, zasługują na ostatnią nazwę najzupełniej, gdyż w rzeczywistości nie ma słabości, w którejby się te pigułki zbawiennie skutkujące nie okazały. W uporczywych wypadkach, w których wiele innych lekarstw nie skutkuje, pigułki te sprowadziły niezliczone wypadki wyzdrowienia. Pudełko z 15 pigułkami 20 ct., rulon z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct., pocztą 1 zł. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).

Chachou aromatisé, służy do usunięcia odoru z ust po paleniu i t. p. Puszka 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie przez J. Pserhofera, od długich lat uznany jako niezawodnie skutkujący środek przeciw odmrożeniom wszelkiego rodzaju, jakoteż i przeciw zastarzałym ranom. Słoik 40 ct.

Proszek *do zębów,* według przepisu profes. Heider. Pudełko 40 ct.

Ekstrakt mięsny według Dr. Liebiga przepisu sporządzony, i przez kompanię Liebiga w Frey-Beatoa, w oryginalnych puszkach funt 5 zł. 30 ct., $^1/_2$ funta 2 zł. 75 ct., $^1/_4$ funta 1 zł. 55 ct., $^1/_8$ funta 85 ct.

Balsam **przeciw wulu,** niezawodny środek na podgardla. Flakon 40 ct.

Cali-Crême, przez Pirker (teraz Mook), znany jako środek wyborny przeciw piegom, ostudom, pryszczykom itp. Flakon Nr. 1, 2, 3, 4 kosztuje 1 zł. a. w.

Braci Lendtner, **sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Cukierki z roślinnego mchu, przez Doktora Schneebergera w Presburgu. Wyborny środek domowy przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi itp. Pudełko 38 ct.

Neuroxelin, przez aptekarza Herbabny, sporządzony z wyciągu ziół alpejskich, przeciw przypadłościom gośćowym, reumatycznym, osłabieniom wszelkiego rodzaju. Flakon 1 zł., mocniejsza sorta 1 zł. 20 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Proszek **na trawienie** przez Dr. Gölis, powszechnie znany jako wyborny środek domowy przeciw hemoroidom, kwasom żołądkowym, zgadze, brakowi apetytu, zatwardzeniu itp. Pudełko 1 zł. 26 ct., $^1/_2$ pudełka 84 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czyrakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Kit *do zębów* wyrobu W. v. Würth, c. k. najw. uprz., od wielu lat znany środek do zaplombowania zębów próżnych. Szkatułka 1 zł. 20 ct. 1088 8—12

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Szarl[illegible]